Redakcja Tel. 138.28, 102.28 Administracja Tel. 183.45, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno drukowanych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XI Nr. 251 Łódź, poniedziałek 9 września 1935 r.

Największa frekwencja była na Kresach.

W Łodzi głosowało około 105.000 osób

Miasto pracy bez dwóch posłów.

Łódź, 9 września. — Komisje obwodowe nadsyłały swe wyniki już od godziny 11 — tam, gdzie frekwencja głosujących była bardzo nikła, a do godziny wpół do trzeciej — tam, gdzie frekwencja doszła do 50 procent głosujących.

Takim obwodem był w 17 okręgu Księży Młyn.

Okazuje się, że gdyby frekwencja głosujących była wyższa niż ponad 50 procent, wyniki wyborów byłyby wiadome dopiero

około godziny 7-ej rano.

Do południa frekwencja była najniższa.

W okręgu Nr. 18, obejmującym powiaty łódzki i łęczycki, komisja okręgowa otrzymała do godz. 10 rano wyniki tylko z powiatu łódzkiego. Łęczycki — wyników jeszcze nie nadesłał, a przeto niepewny jest jeszcze los prowizorycznie podanych

Płocka i Cezaka.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, kandydatury ich utrzymają się, bo głosowały na nich miasteczka powiatów, gdy tymczasem w terenie z tytułu wczorajszego nieustannego deszczu, frekwencja głosujących była daleko mniejsza niż w miasteczkach. I przez to kandydaci ci przejdą głosami mieszczan.

Wczorajszy przebieg i wynik wyborów dowiódł, że wielokrotnie nie orjentowano się w sposobie głosowania i w wyborze kandydatów.

ŁÓDŹ, 9 września. Ilości głosów, które padły na poszczególnych kandydatów w Łodzi są następujące (dane nieoficjalne).

Okręg 15: Lajb Mincberg 17.155. Józef Trawkowski 5.382, Józef Pogonowski 3.236, Karol Algajer 2.784, Zygmunt Fiedler 864.

W okręgu nr. 16 Marjan Wadowski 14.973, Alfred Bityk 9.846, Stanisław Kopczyński 5.875, Antoni Hejwowski 5.279, Helena Peyserówna 2.084.

W okręgu nr. 17: Ludwik Waszkiewicz 12.712. Michał Wymysłowski 11.776, Edward Dudkiewicz 6.775, inż. Zygmunt Rau 5.170.

Posłami zostali tylko: Lajb Mincberg, Marjan Wadowski, Ludwik Waszkiewicz i Michał Wymysłowski.

Dwóch brakujących posłów wybranoby w wyborach uzupełniających tylko w takim wypadku gdyby w sejmie zabrakło 10 proc. t. j. 21 posłów.

Warszawa 9.9. (Posłami wybrani dwaj pierwsi z największą ilością głosów) w okręgu nr. 38 z siedzibą w Łukowie obejmującym powiaty łukowski, garwoliński, lubartowski według ostatecznych nieoficjalnych danych otrzymali głosów płk. Bogusław Miedziński 56.618, Stefan Tatarczuk 47,307, Ludwik Rabek 17,229, Michał Zalewski 13,184.

W okręgu nr. 93 Poznań—miasto według ostatecznych nieoficjalnych wyników otrzymali głosów: Józef Głowacki 13,941, Brunon Sikorski 11,445, Wawrzyniec Gaertner 6.687, Roman Konkiewicz 8.054.

W okr. nr 94 Poznań—miasto głosów otrzymali: Leon Surzyński 14,850, Stanisław Mróz 12,178, Janina Jakubowska 7,536, Ludwik Sobkowiak 4,903, Tadeusz Leszczyński 4.137.

W okr. nr 33 Lublin (powiaty: lubelski miejski lubelski) głosów otrzymali: Bolesław Swidziński 19,900 Wacław Hańczyński 10,269, Józef Karol Ptasiński 7,694 Andrzej Kotor 4.184

W okr. nr. 34 Puławy (powiaty: puławski i janowski) głosów otrzymali: Błażej Dzikowski 7,898, Juljan Pyz 13,967, Jan Głodkowski 12,613, Władysław Szczypa 13,548.

W okręgu nr. 101 z siedzibą Toruń— obejmującym powiaty Toruń-miejski toruński, chełmiński i wąbrzezki otrzymali głosów: Jan Śląski 22,538, Stefan Matusiak 15,298, Władysław Klimek 15,289, Kazimierz Rolewski 13,122 Melerski 4,680

W okręgu Nr. 71 (okręg nr. 2, m. Lwowa) otrzymali głosów:

Stanisław Ostrowski 20.375,
Władysław Byrka 16.365.

Janusz Laskownicki 10.795, Gustaw Pommer 7.326, Walerja Sabatowska 6.361.

W okręgu nr. 97 z siedziba w Ostrowiu Wielkopolskim, obejmującym powiaty ostrowski, kępiński, krotoszyński, jarociński w wyniku głosowania ze 108 obwodów na 109 otrzymali głosów: Marjan Gładysz 11.607, Franciszek Garstecki 9.970, Euzebjusz Basiński 9.708, Włodzimierz Krzywosiński 9.393.

W okręgu nr. 47 z siedziba w Wilnie obejmującym powiaty wileńsko-trocki bez m. Nowej Wilejki, święciański otrzymali głosów: gen. Lucjan Żeligowski 38.761, Janina Prystorowa 16.463, Edward Tanreginski 12.602, Jan Szejko — 12.075, Jan Tyszkiewicz 11.652, Karol Dubicki 6.438, Erazm Jeleniewski 5.203.

Warszawa 9.9 Z napływających dalszych wiadomości o wynikach wyborów w dniu wczorajszym wynika, że:

w okręgu 48 otrzymali Alfons Jozanis 50,989 głosów, Borys Pimonow 27,298, Józef Kurkowski 27,099, Stanisław Balcerak 22228 głosów,

w okr. 49 (Oszmiana) otrzymali: Władysław Kamiński 44.147 głosów, Jan Myśliński 21,976 głosów, Antoni Łokczewski 18,859 głosów, Kazimierz Leśniewski 15.830, Stanisław Pawłowicz 12,726 i Ludwik Butarewicz 11.677.

w okr. 50 (Lida) otrzymali kolejno: Józef Zadurski 44,384 głosów, Czesław Dębicki 51,495 głosów Antoni Piwojno 18.191 i Agnieszka Smoleńska 17,582 głosów.

w okręgu 51 zdobyli: Adolf Czarnecki 83,275 gł. Emeryk Hutten-Czapski 69,141, Bronisław Kawałkowski 43,099 i Helena Bohunowa 19,824.

w okr. 52 (Baranowicze) największą ilość głosów uzyskał Tomasz Szalewicz 106,107 potem idą: Geadjusz Szymanowski 99,310, Władysław Orzeszko 17,437, Marja Jastrzębska 12,571

w okr. 62 Złoczów Stefan Traczewski uzyskał 102,559 głosów, Włodzimierz Kuźmowicz 95,701 głosów Stanisław Kostheim 9,698 i Jan Mystkow 3.312.

w okr. 84 (Tarnów) zdobyli Edward Bogusz 38,880 głosów, ks. dr. Józef Lubelski 36,503, Władysław Zątecki 32872 głosy i Karol Jarosz 21,655.

W okręgu nr. 8 (Pułtusk) Stanisław Kielak otrzymał 35.643 głosów, Stefan Dąbrowski 20.774, Bronisław Kozik 18.442, Józef Nodzykowski 12.720, Augustyn Siedlecki 7.075 i Wiktor Wiśniewski 8.911.

W okręgu nr. 11 (Włocławek) otrzymali: Wacław Szymański 23.762. Leopold Tomaszkiewicz 24.812, Marja Matuszewska 17.689.

W okręgu nr. 25 (Częstochowa) min. Jerzy Paciorkowski otrzymał 26.145 głosów. Wacław Kobylecki 18.546, Stefan Jarzębiński 6.378, Stefan Olszyński 5.442, Ryszard Szmidt 4.386, Adam Bardziński 4128 i Roman Waroński 2851.

W okręgu nr. 26 (Zawiercie) Zygmunt Sowiński wybrany został 34.235 gł., Tomasz Kozłowski 14636 gł., Tadeusz Nowak uzyskał 10.216 gł.. Henryk Malinowski 9227 gł.

W okręgu nr. 35 (Zamość) Ferdynand Kondysar uzyskał 21655 gł., a dr. Adam Kroebl 28841 gł., Ignacy Świderski zdobył 7491 gł., a Stanisław Syta 1930 gł.

W okręgu nr. 39 (Siedlce) Piotr Szumowski uzyskał 14831 gł., Marjan Dehnel 11467 gł., Stanisław Wojciechowski 5242 gł., Feliks Grzymała 4850 głosów.

POSŁOWIE STOLICY

Warszawa 9.9. W okręgu nr. 4— Warszawa- miasto głosów otrymali po obliczeniu wyników 73 obwodów: Roman Krukowski 5.785, Wojciech Stpiczyński 155.099, Krzysztof Siedlecki 12,745, Halina Jaroszewiczówna 12,596, Tadeusz Karszo-Siedlewski 8,255.

W okr. nr. 1 Warszawa-miasto po obliczeniu wyników ze wszystkich obwodów otrzymali głosów:
Marjan Zyndram Kościałkowski 26,297 Antoni Snopczyński, budowniczy 14,971 Marjan Sokołowski 10,279, Paweł Minkowski 6.026,

W okr. nr. 2 w Warszawie Wiślicki 12,096, Franciszek Urbański 11,965 Wacław Heschel Gotlieb 11,720 Hanna Łukasiewiczowa 9,556 Bernard Zundelewicz 6,772, Leon Bregman 2,313, Srul Glocer 1,202.

W okr. nr. 3 w Warszawie Zygmunt Gardecki 13.034, Jan Hoppe 11,619 Stefan Dąbkowski 9,777 Zygm. Jaczewski 7,789

W okręgu Nr. 5 w Warszawie: prezes Walery Sławek, prezes Rady Ministrów, 29 319, Włodzimierz Szczepański 15 118, Józef Jakubowski 12 741, Feliks Kamiński 11 861.

W okręgu Nr. 6 (prasko - warszawski): Eugenjusz Jurkowski, urzędnik, 15 499, Andrzej Wierzbicki, przemysłowiec, 15 287, Sławomir Dabulewicz 11 654, Antoni Bączek 9 876.

W WILNIE.

Warszawa, 9. 9 — Według nieoficjalnych danych z okręgu nr. 45 — Wilno wejdą do Sejmu: Stanisław Hermanowicz i Izaak Rubinsztajn.

Z okręgu nr. 46 Wilno wejdą do Sejmu dr. Wiktor Maleszewski, prezydent m. Wilna oraz Wanda Pełczyńska — publicystka, Kazimierz Okulicz 1?.50?.

W okregu nr. 70 — Lwów mandaty otrzymają: b. poseł Wagner i b. poseł Sommerstein.

W okręgu nr. 81 Kraków uzyskują mandaty b. poseł Władysław Starzak oraz Aleksander Jaczyński.

W KIELCACH.

Warszawa, 9. 9. — W okręgu nr. 24 Kielce otrzymują mandaty: b. wicemarszałek Sejmu Stanisław Car. w okręgu nr. 69 w Stryju mandaty otrzymują: dr. Bronisław Wojciechowski i dr. Kornel Trojan.

Dolar 5.28

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.30 w płaceniu 5.28 dolar złoty w żądaniu 9.06 w płaceniu 9.03 funt angielski w żądaniu 26.30, w płaceniu 26.20; rubel złoty w żądaniu 4.75 w płaceniu 4.70 marka niemiecka w żądaniu 1.57 w płaceniu 1.55 za 100 franków fr. w żądaniu 35.00, w płaceniu 34.90

Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5.27 i 5.26, funty angielskie po 26.04.

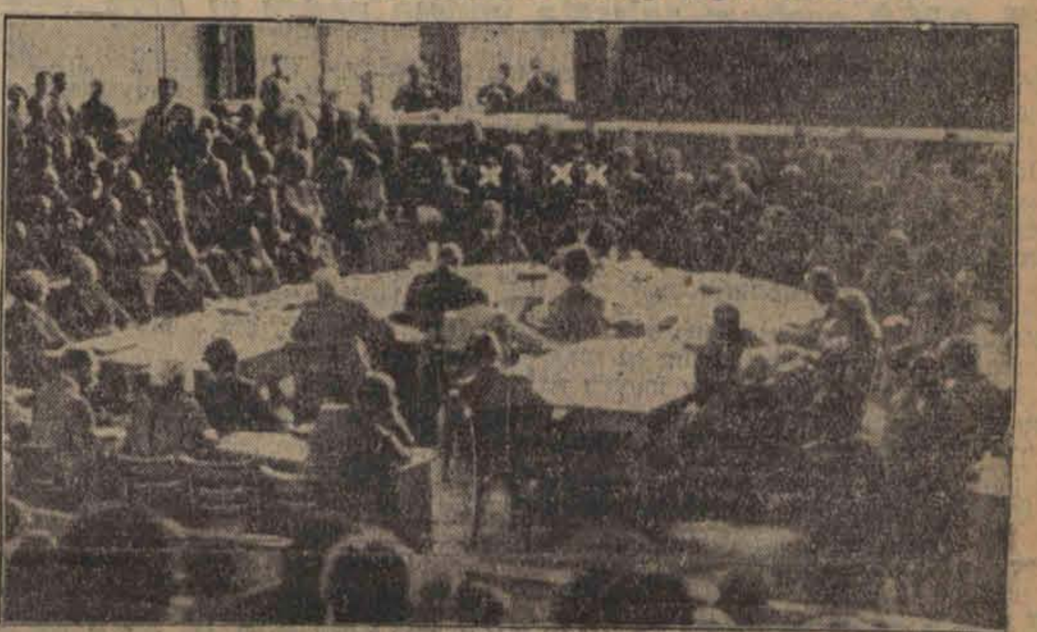
Miasto portowe Gdynia

bez swego posła do Sejmu

Gdynia, 9. 9. (Od wł. kor.) Gdynię spotkała olbrzymia niespodzianka. Około godz. 3-ej w nocy po przeliczeniu wszystkich głosów okazało się, że prowincja t. j. powiaty należące do okręgu Nr. 104 wraz z Gdynią nie dopisały. Przy ostatecznem obliczeniu okazało się że pierwsze portowe miasto Polski zostało bez swego przedstawiciela w Sejmie Rzeczypospolitej. Wybory niedzielne dały wynik następujący. Zostali wybrani posłami Bolesław Formela z pow. morskiego gł. 19.516 i Józef Kamiński pow. Kartuzy gł. 18.824. Natomiast dwaj kandydaci czołowi m. Gdyni przy głosowaniu w tym wspólnym okręgu przepadli: gen. Zarzycki uzyskał głosów 17.598 i inż. Mieczysław Michalski gł. 17.782.

Przypuszczalna frekwencja 44 proc. Dodać należy iż w ciągu całej niedzieli lał rzęsisty deszcz.

Dramatyczne posiedzenie Rady Ligi Narodów.



Posiedzenie Rady Ligi, na którem doszło do ostrej wymiany zdań między delegatami Abisynji i Włoch.
Za stołem widoczni: baron Aloisi (x) delegat Włoch i (xx) premjer Francji Laval.

Zamach na przeciwnika Roosevelta.

Senator Long podziurawiony kulami.

BATON ROUGE (Stan Louisiana), 9. 9. Wczoraj wieczorem na senatora Longa, zwanego dyktatorem Luisiany, dokonano zamachu w chwili, gdy Long spacerował po korytarzu senatu, który miał uchwalić projekt ustawy, zwiększającej jego władzę. Sprawca zamachu trafił dwiema kulami Longa w brzuch. Znajdujący się wpobliżu agenci, dosłownie podziurawili kulami zamachowca. — Long został przewieziony natychmiast do szpitala, gdzie go poddano operacji. Naczelny lekarz szpitala oświadczył, iż kule na szczęście nie naruszyły żadnego ważniejszego organu i że Long zachowuje

całkowitą przytomność.

Niemniej jednak stan jego jest poważny. — Sprawcą zamachu okazał się dr Weiss, specjalista chorób nosa i gardła, praktykujący w Baton Rouge. Jest on zięciem dra Pavy, członka izby rezprezentantów stanu Luisiana. Jak wiadomo, sen. Long był zaciekłym przeciwnikiem prezydenta Roosevelta.

Czy jesteś członkiem

L.O.P.P.?

Wojna włosko-abisyńska

nie rozpęta wojny światowej.

Rozpoczęcie działań wojennych zależne od decyzji Anglji

PARYŻ, 9 9września. „Paris Soir" Sauerwein usiłuje przedstawić stan sporu włosko-abisyńskiego.

Na liczne zapytania czytelników, czego właściwie domagają się Włochy public. odpowiada, że chodzi im jednocześnie o prestiż i terytorja. Włochy zadowoliłyby się przytem okupacją części terytorjum abisyńskiego, co zdobyć chciałyby w drodze stosunkowo mało kosztownej wojny i błyskotliwych zwycięstw. Gdyby jednak Włochom wypadło prowadzić zbyt długą i kosztowną wojnę, z natury rzeczy cofną się na pozycję bardziej umiarkowaną.

Na pytanie, czy wykluczone jest pokojowe załatwienie sporu, Sauerwein odpowiada, że może to nastąpić w chwili, gdy Francji i Anglji uda się przekonać negusa, aby oddał na kolonizację Włochom część swych terytorjów, wzamian za co zagwarantowałyby mu tron i niepodległość reszty kraju. Jako argument wysuwają przytem fakt, że król Iraku, książęta hinduscy, sułtan marokański, bej Tunisu i król Egiptu zgodzili się na pewne ograniczenie ich niepodległości na rodowej za pomoc w dziedzinie ekonomicznej i utrzymanie ich autorytetu

jako szefów państw.

Takie rozwiązanie sprawy zależy jednak od stanowiska Anglji. Jeżeli Anglja szczerze pragnie, by konflikt został załatwiony pokojowo i przyzna Włochom wspomniane terytorja kolonjalne, których potrzebują, wówczas do wojny nie dojdzie.

Jeśli jednak nie zostanie osiągnięty ten kompromis, wojska włoskie wkroczą do Abisynji. Zostanie zwołana nadzwyczajna sesja Rady Ligi, która zaleci członkom działania, zgodnie z artykułem 16 paktu Ligi i odmówi Włochom, jako państwu napastniczemu, wszelkiej pomocy.

Na pytanie, czy będą to sankcje, Sauerwein odpowiada, iż określenia sankcyj można zawsze uniknąć, ale jednocześnie można zastosować zarządzenia, które nie będą miały nic wspólnego z akcją wojskową i z tego powodu mogą nie pociągnąć za sobą konsekwencyj wojennych. Czy tego rodzaju stan rzeczy nie doprowadzi do wybuchu wojny światowej, szczególnie jeśli Niemcy będą chciały wyzyskać nadarzającą się sposobność, pod tym względem publicysta sądzi, że siły mocarstw europejskich nie zostaną zmniejszone w razie wybuchu wojny abisyńsko - włoskiej, wobec czego jest mało prawdopodobne, aby Niemcy zdecydowały się na wywołanie

zawieruchy europejskiej.

W konkluzji twierdzi, że wybuch wojny abisyńskiej można i należy jeszcze powstrzymać, ale nawet gdyby się tego nie udało uzyskać, byłoby niedopuszczalnem, aby wojna ta przekształciła się w wojnę światową

Wyścigi przyczyną śmierci dziecka.

TRAGICZNA ZABAWA WIEŚNIAKÓW.

Kalisz 9 września.

We wsi Kuszyn, gm. Kamień, Łaźniak Stanisław i Kołodziejczyk, gospodarze ze wsi Przedzeń, gm. Kamień jadąc wozami drogą przez wieś, poczęli się ścigać i najechali

na bawiące się dzieci:

3-letnią Marjannę i 4-letnią Irenę siostry Staszakówny, z których Marjanna w drodze do szpitala zmarła, zaś Irena doznała poważnych obrażeń cielesnych i pozostaje na kuracji w domu.

W osadzie Chocz, pow. kaliskiego, 35-letnia Janina Malinowska, jadąc rowerem ulicą Kościelną z góry, wpadła na parkan żelazny tak nieszczęśliwie, iż doznała złamania ręki i potłuczenia głowy.

—oOo—

ROZSZALAŁE ŻYWIOŁY

siały zniszczenie na Wileńszczyźnie.

WILNO, 9. 9. — Nad Wileńszczyzną przeszła olbrzymia piorunowa burza, połączona z wichurą i ulewnym deszczem, wyrządzając wielkie szkody w zbiorach i dobytku.

W powiecie wilejskim i mołodeczańskim wicher połamał wiele drzew i pozrywał dachy. Od piorunów spłonęła wielka liczba budynków mieszkalnych i gospodarczych wraz ze zbiorami.

W powiecie postawskim, prócz dużych szkód, wyrządzonych wichurą i ulewą, pioruny zabiły 3 konie: jednego w kolonji Jejny, 2 zaś we wsi Idulino, gm. hruzdowskiej. Pozatem w Kuźmiczach, gm. żośnieńskiej, od uderzenia pioruna spłonął wiatrak, należący do Jana Sidorowicza.

W powiecie dziśnieńskim spłonęły dwie stodoły wraz z tegorocznemi zborami.

W powiecie słonimskim, w gminach szydłowieckiej i nerenczańskiej, pioruny zabiły kilka sztuk pasącego się bydła. W lasach wicher powyrywał i połamał drzewa. Wezbrana wskutek ulewnego deszczu rzeczka Issa, zalała okalające ją łąki, zamulając je i niszcząc siano.

Przykra sytuacja w Piotrkowie.

700 robotników sezonowych otrzymało wymówienia

2800 osobom zajrzało widmo nędzy w oczy.

PIOTRKÓW. 9.9. Tragiczny los oczekuje szerokie rzesze świata pracy w Piotrkowie.

Jak się dowiadujemy, w dniu wczorajszym Zarząd miejski spowodu wyczerpania pieniędzy z Funduszu Pracy zmuszony był wymówić pracę

około 700 robotnikom,

zatrudnionym przy przebudowie ul. Marszałka Piłsudskiego, regulacji rzeki Strawy, w betoniarni i przy innych robotach publicznych.

Termin wymówienia kończy się w dn 21 bm.

W dniu tym, o ile magistrat nie otrzyma pieniędzy— 700 żywicieli rodzin pozostanie bez środków utrzymania, a przed 700 rodzinami staje

widmo głodu i nędzy

wobec zbliżającej się zimy.

Zarząd miejski czyni energiczne zabiegi o uzyskanie kredytów w wysokości 148.000 zł.

O ile Magistrat kwotę tę otrzyma — roboty z dniem 21 bm. nie zostaną wstrzymane.

W chwili obecnej pozbawienie pracy 700 osób — pozbawi ciepłej strawy 2800 osób, czyli

około 18 procent

ogólnej liczby mieszkańców miasta.

—oOo—

Ucieczka urodziwej córki

z pieniędzmi ojca.

Z Dąbrowy donoszą:

Dąbrowa ma jeszcze jedną sensację, jaką stanowi tajemnicza ucieczka 17-letniej Leokadji P., dziewczyny bardzo przystojnej, która wyglądem swym

budziła podziw.

Ojciec dziewczyny przed kilku dniami sprzedał mały domek, otrzymując za niego 950 zł.

Jakież było przerażenie jego, gdy pewnego dnia spostrzegł brak 700 zł., a równocześnie stwierdził, że z domu

zniknęła jego córka.

Nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że dziewczyna zabrała ojcu pieniądze i uciekła z domu.

Zawiadomiona o tem policja rozesłała za młodą uciekinierką listy gończe, toteż niewątpliwie zostanie ona odszukana.

Po Dąbrowie kursują różne plotki, przyczem wyraażne jest przypuszczenie, że dziewczynka wyjechała nie sama.

Rejestracja rocznika 1917.

W dniu jutrzejszym winni się stawić do rejestracji mężczyźni, rocznika 1917 która odbywa się w biurze Wojskowem Zarządu m. Łodzi przy ul. Piotrkowskiej nr. 165 w godzinach od 8—13 zamieszkali na terenie III kom. p.p. o nazwiskach na litery E F G, oraz zamieszkali na terenie VIII kom. p. p. o nazwiskach na litery T U W Z.

Każdy zgłaszający się do rejestracji powinien być zameldowany w Łodzi i posiadać dowód osobisty lub metrykę urodzenia względnie wyciąg z rejestru mieszkańców wraz z innemi dokumentami, stwierdzającemi tożsamość osoby.

Zabójca malarza

sam zgłosił się w komisarjacie policji.

Łódź, 9. 9. — Wczoraj późnym wieczorem XI komisarjat policji zaalarmowany został wiadomością o zabójstwie 27-letniego Edmunda Wydrycha, malarza pokojowego, zam. przy ul. Sosnowej 18.

Wydrycha odwiedziło kilku znajomych. W czasie wizyty pomiędzy gośćmi wynikł spór. Właściciel mieszkania został pokłuty nożami. Wydrycha przewieziono do szpitala, gdzie zmarł mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej.

Jak się okazuje w czasie sprzeczki rozbito w mieszkaniu Wydrycha lampę, tak że goście jego nie wiedzieli kto w ciemnościach

zabił malarza.

Policja zatrzymała wszystkich gości zamordowanego Wydrycha.

Przesłuchanie ich nie dało jednak konkretnego wyniku.

Dziś rano dopiero sprawca zabójstwa znalazł się w areszcie.

Mianowicie nad ranem do XIV komisarjatu policji zgłosił się 25-letni Zygmunt Hałasiewicz, szwagier Wydrycha, zamieszkały przy ul. Sosnowej 18, który przyznał się do morderstwa.

Przyczyną zabójstwa były nieporozumienia osobiste. Podczas przyjęcia u szwagra Hałasiewicz wykorzystał sprzeczkę dla swych zamiarów i zgasiwszy lampę zadał szwagrowi

kilka ciosów nożem.

Po dokonanem zabójstwie Hałasiewicz zbiegł niespostrzeżenie i całą noc włóczył się po mieście. Wkońcu prześladowany wyrzutami sumienia oddał się w ręce policji. Zygmunta Hałasiewicza osadzono w więzieniu.

„Kogutki" zatruły kobietę

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ, 9 września. Niezwykły wypadek zatrucia zanotowało wczoraj miejskie pogotowie ratunkowe. Zamieszkała przy ulicy Rzgowskiej 47, 64-letnia Eufemja Krupowczykowa odczuwając dotkliwy ból zęba udała się do jakiejś znachorki, która zaleciła jej jakieś zioła. Po wypiciu tychże Krupowczykowa odczuwają ból zęba w dalszym ciągu zażyła ni mniej ni więcej jak 14 proszków „z kogutkiem". Po takiej kuracji Krupowczykowa uległa tak silnemu zatruciu, że lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł nieprzytomną kobietę do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Stan Krupowczykowej jest groźny.

Wczoraj o godzinie 10 wieczór w podwórzu domu przy ulicy Cmentarnej 1 została pobita przez nieznanych sprawców 36-letnia Stanisława Rożniecka, gospodyni wymienionego domu. Poszkodowanej udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

W podwórzu domu przy ulicy Sienkiewicza 64 wypadł z okna I piętra 42-letni Jan Szymański, zamieszkały w tymże domu. Szymański odniósł złamanie nogi. Ofiarę wypadku przewieziono karetką pogotowia ratunkowego do szpitala miejskiego św. Józefa przy ulicy Drewnowskiej.

Na ulicy Murarskiej został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców Wolf Jutrzyński. Odniósł trzy rany tłuczone głowy. Poszkodowanemu udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

Pijani rezerwiści wyrzucili pasażera z pociągu.

Warszawa, 9 września.

W pociągu osobowym Warszawa — Brześć n-Bugiem jechała grupa rezerwistów, powołanych na ćwiczenia wojskowe. Rezerwiści przed ruszeniem pociągu urządzili w bufecie kolejowym

pożegnalną libację

i zajęli miejsca w przedziałach będąc już pod dobrą datą. Wkrótce wywiązała się w wagonie sprzeczka, gdyż zażądali od pasażera Wł. Siemiątkowskiego, siedzącego przy oknie aby ustąpił im miejsca. S. odmówił, a wówczas kilku awanturników rzuciło się na niego i po pobiciu

wyrzuciło z wagonu.

Pociąg był w biegu, jednak zwalniał przed stacją Rembertów. S. padając na tory, doznał niezbyt ciężkich skaleczeń głowy i ręki. Na wszczęty alarm przybył policjant i zatrzymał dwu osobników: Wiktora Wiśniewskiego oraz Stefana Włodarczyka, których poszkodowany wskazał, jako napastników.

Stanęli oni przed sądem okręgowym w Warszawie. Do winy nie przyznali się, zaprzeczając, aby brali udział w bójce. Nie wiedzieli też, że napadnięty przez nich był rezerwistą z 82 pp.

Sąd skazał obu po roku więzienia.

—o:O:o—

ZNÓW SŁOŃCE...

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 9 września. Dziś o godzinie 9 rano temperatura w Łodzi wynosiła 12 stopni powyżej zera. Najniższa temperatura w nocy 7,5 stopnia powyżej zera.

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 752 milimetry. Tendencja barometryczna — nieznaczny wzrost ciśnienia.

Wiatry zachodnie i północno-wschodnie. W dniu dzisiejszym naogół pogodnie o przejściowem zachmurzeniu. Miejscami możliwość przelotnych deszczów.

—:o:—

Zdarzenia i wypadki.

(—) Wybory na całym terenie Rzplitej przeszły spokojnie, z wyjątkiem paru miejscowości w województwie warszawskiem i poznańskiem, gdzie doszło do poważniejszych ekscesów, wywołanych przez młodych Stronnictwa Narodowego i komunistów. W Kołowierach, pow. skierniewickiego, przecięto druty telefoniczne. Policja zatrzymała 3 osobników. Kiedy jeden zaczął uciekać i nie reagował na wezwanie, posterunkowy strzelił i ranił go śmiertelnie. Ranny, niejaki Mrówczyński, zmarł w drodze do szpitala.

(—) W górach od kilku dni padają ulewne deszcze i śnieg. Rzeki w województwie krakowskiem wezbrały.

(—) Wojewoda Hauke - Nowak odbył lustrację gmin Pajęczno, Brzeźnica, Dmosin, Gidle, Maluszyn, Dobryszyce, powiatu radomszczańskeigo, poczem powrócił do Łodzi.

(—) Z polecenia władz prokuratorskich aresztowany został wicedyrektor łódzkiej Izby Rzemieślniczej oraz prezes komitetu organizacyjnego Giełdy Mięsnej, Andrzej Lutrosiński.

Lutrosiński poprzednio był dyrektorem Spółdzielczego Banku Mięsnego w Łodzi i pełnił funkcje podstarszego cechu rzeźniczo-wędliniarskiego. Aresztowano go pod zarzutem nadużyć, popełnionych w banku i cechu.

—00—

NAJWIĘKSZA IMPREZA SEZONU.

Zapowiedziana na dzień 15-tym bm w parku Helenowskim reprezentacyjna zabawa „Rodziny Policyjnej" wzbudziła kolosalne zainteresowanie.

Niezliczona ilość atrakcyj i niespodzianek, przygotowana przez organizatorów sprawi niewątpliwie, że nie było w Łodzi dotychczas tak imponującego i urozmaiconego programu.

M. in. w ramach tejże zabawy odbędzie się wielki ostateczny konkurs orkiestr podwórzowych z całej Polski. Najlepsze i najpopularniejsze orkiestry podwórzowe staną do zaciętego ostatecznego boju o pierwszą nagrodę.

Niewątpliwie cała Łódź zapełni w dniu 15-tym bm park „Helenów"

Zgoszenia orkiestr przyjmuje się w dalszym ciągu ul. Piotrkowska 93 m. 4 codz. w godz. 6—8 wiecz.

GLETTKE Leokadja zam. ul. Pabjanicka 51 zgubiła świadectwo szkolne wydane przez Szkołę Powszechną nr. 62 w Łodzi.

ŻYCIE ZGIERZA.

Wybory w Zgierzu

Dzień wczorajszy przeszedł w Zgierzu pod znakiem wyborów do Sejmu. Ruch w lokalach obwodowych komisyj wyborczych w ciągu całego dnia względny — wzmógł się wieczorem. Na ogólną liczbę uprawnionych do głosowania 16.283 głosowało 6200 co stanowi 38 proc.

Jeśli chodzi o kandydatów, którzy zdobyli najwięcej głosów, na pierwszem miejscu kroczy dyr. J. St. Cezak, dyr. Państwowej Szkoły Handlowej w Zgierzu, który uzyskał 5308 głosów. Drugie miejsce zajął Plocek, trzecie Wyganowski i czwarte Gortat.

Rezultaty głosowania w okręgu 18 w skład którego wchodził pow. łódzki i łęczycki były następujące: Kandydatami byli pp. Plocek, Wyganowski, Gortat i Cezak. Przeszli: dyr. Cezak 14,225 głosami i b. poseł Plocek 14.099 głosami.

Imprezy sportowe.

IKP. — SOKÓŁ 5:0 (3:0).

Wczoraj o godz. 11,30 na boisku „Sokola" odbył się mecz w piłce nożnej między drużynami: IKP— „Sokół".

Spotkanie to zakończyło się wysoką wygraną łodzian w stosunku 5:0. „Poważny" ten wynik „Sokół" zawdzięcza składowi w jakim wczoraj wystąpił, z 5 graczami dawnej drużyny pierwszej i zresztą puniorków i drużyny drugiej Należy nadmienić, że w takim to „mocno kombinowanym" składzie „Sokół" rozgrywa już drugie zrzędu spotkanie. Dzieje się to na skutek jakiegoś rozłamu w tej drużynie, gdyż ostatnio wystąpili z niej najlepsi gracze z niezastąpionym bramkarzem Pelikanem, który ma za sobą około 400 gier w barwach „Sokoła".

Wczorajszy mecz odbywał się też pod stałą przewagą drużyny łódzkiej, która zdobywa dla siebie w pierwszej połowie 3 bramki. Żywość akcji, ładne szybkie konsekwentne ataki, cechuja w tej połowie drużynę gości, która też dominowała nad słabym przeciwnikiem

Po zmianie „Sokół" staje się żywszy Przeprowadza kilka ładnych ataków stwarzając niebezpieczne pozycje podbramkowe, które jednak zawsze choć z wielkim wysiłkiem likwiduje doskonałe trio obronne łodzian. Wszelkie wysiłki gospodarzy w celu uzyskania honorowej bramki kończą się fiaskiem.

Łodzianie rychło ujmują inicjatywę gry spowrotem i zdobywają jeszcze 2 bramki. Wynik 5:0 kończy grę.

Dla łodzian bramki zdobyli: 3 Jaroszczak, 1 Osiecki i 1 Krening. Doskonale sędziował p. Stępień.

ŻYCIE PABJANIC.

NOWE MIEJSCA REKLAMOWE.

Ilość wybudowanych w swoim czasie słupów reklamowych w mieście była zbyt znikoma i nie mogła zaspokoić potrzeb reklamowych miasta.

Fakt ten sprawił, że całe masy najróżnorodniejszych ogłoszeń, relkam, odezw, afiszów i tp. naklejano na najbardziej widocznych miejscach domów, na płotach parkanach, nie bacząc że w ten sposób zanieczyszczają mury niejednokrotnie zupełnie nowych budynków. Świeżo malowane miejsca ku zgryzocie ich właścicieli nadając miastu szpetny i nieestetyczny wygląd zewnętrzny, co szczególniej raziło na pryncypalnej ulicy miasta.

Chcąc temu zapobiec zarząd miejski w kilkunastu punktach miasta umieścił duże tarcze reklamowe, na których obecnie winny być naklejone wszelkiego rodzaju publiczne ogłoszenia.

Wspomniane tarcze umieszczone zostały akurat na tych miejscach, na których najwięcej zwykle nalepiano ogłoszeń.

Wielki rozmiar nowych miejsc reklamowych i ich celowe rozmieszczenie oraz spora ilość — winno położyć kres dzikiemu rozklejaniu reklam i panującemu w tej dziedzinie nieporządkowi w mieście.

Rozmodlone i zbrojące się miasto

DZIEŃ W ADDIS ABEBA

PRZEMÓWIENIE MAŁEGO ABISYŃCZYKA.

Addis-Abeba we wrześniu.

Poranne mgły, zwisające nad drzewami eukaliptusowemi, miękko otulają budzące się ze snu miasto— domy, wieżyce kościołów i krzyże.

Pod naszym balkonem ciągnie się wgórę stroma uliczka, miejscami zabudowana solidnemi domami pomiędzy licznemi barakami. Przeciągają tędy tubylcy w swoich „szamma", a ruch trwa bez przerwy, niezmiernie ciekawy dla obcokrajowców, gdyż stolica Abisynji zachowała całą swoją odrębność i małowniczość wśród naleciałości cywilizacji, importowanej zewsząd.

Orjentowanie się w Addis-Abebie nie jest trudne dla osób władających językiem francuskim: wszędzie porozumieć się można tym językiem, szyldy mają napisy francuskie, jak również afisze kinowe wydrukowane są po francusku.

Wszędzie również spotykamy się

z wielką grzecznością.

która zadziwia ze względu na napięcie nastrojów. Oczekiwaćby raczej należało wrogiego nastawienia lub conajmniej pewnej nieufności w stosunku do osób obcego pochodzenia. Nic jednakże tego nie zdradza gdyby nie sylwetki mężczyzn w mundurach lub rekrutów wszelkiego wieku, którzy, nie posiadając jeszcze broni, odbywają ćwiczenia na każdym wolnym placu miasta.

Od tych ćwiczących przyszłych żołnierzy płynie nastrój niepokoju. Wyczuwa się, że wszyscy gotowi są bronić się doostatka. Wszyscy są uświadomieni, wszyscy zarówno wraz z negusem pożądają pokoju, lecz wszyscy także— jak zauważyć można —są gotowi do walki.

Rząd abisyński z ogromnem zainteresowaniem śledzi codzienne wiadomości prasowe, zarówno w dziedzinie nastrojów politycznych, jak i opinji światowej.

Ze wszystkich krajów świata przybyli do Addis-Abeby korespondenci prasy zagranicznej, oblegając radjo. Dla ułatwienia im pracy zainstalowano biuro prasowe, wydające natychmiast wszelkie komunikaty ... rześcigają się wszyscy.

Onegdaj radjo podało wzruszający opis wiecu w Londynie, na którym przemawiał nietylko minister abisyński ale i jego dziewięcioletni synek.

— Słyszałem— mówił malec— że nie dobry Włoch chce zabijać nasz lud, zawładnąć naszym krajem i zrobić z nas niewolników, a wszystko dlatego, że jest chciwy i nie jest dobrym chrześcijaninem.

Drogie panie i drodzy panowie, powstrzymajcie okrucieństwo tego człowieka. A jeżeli już powstrzymać go nie chcecie, proszę was, chociaż dajcie nam broń, a walczyć z nim będziemy.

Na zakończenie tej przemowy, która przez radjo wzruszyła słuchaczy w Addis-Abebie, malec wraz z młodym bratem i siostrą odśpiewał hymn narodowy.

Uczucie patrjotyzmu jest wysoce rozwinięte u Abisyńczyków: wszędzie, czy to na polach ćwiczeń, czy na lotniskach, myśli żołnierzy kierują się do cesarza, obarczonego straszliwą odpowiedzialnością, lecz obdarzonego również całem zaufaniem swego narodu.

O zmierzchu zapełniają się kościoły przechodnie, niemieszczący się już w świątyniach, klękają na stopniach i za kratami ogrodzeń. Wszyscy modlą się o pokój i swoją niezależność.

Grzybowski

—oOo—

Angielskie potwory morskie u wybrzeży Malty.



Najpotężniejsze jednostki floty brytyjskiej przybyły już do wyspy Malty, by strzec połączeń morskich przez morze Śródziemne.

„Morderca pasterzy" zabił 16 kobiet.

W Alpach francuskich koło Aix-les Bains znajduje się małe miasteczko Yenne, którego mieszkańcy poruszeni zostali nieoczekiwaną wiadomością. Pewien stary włóczęga wioskowy, aresztowany w Dijon za jakieś przestępstwo, zeznał kto jest sprawcą zbrodni, która w tem miasteczku popełniona została 40 lat temu i spowodu której niewinni ludzie musieli cierpieć i odsiadywać więzienie.

Rzecz działa się w r. 1895. Pewnego dnia zamieszkały w wiosce koło Yenne handlarz koni Filip Reynaud wrócił wieczorem do domu z jarmarku w towarzystwie swego znajomego, nazwiskiem Bourbon. Obaj byli silnie podchmieleni i przed rozejściem się wypili jeszcze jedną butelkę wina. Gdy Bourbon odszedł, Reynaud chciał położyć się spać, ale stwierdził z niepokojem, że żony jego niema w łóżku. Przedsięwziął natychmiast poszukiwania za nią i znalazł już tylko jej zimne zwłoki na schodach, prowadzących do piwnicy. Nieznany morderca rozpłatał jej czaszkę jakiemś ostrem narzędziem.

Wszczęto dochodzenie, naskutek którego Reynaud został aresztowany pod zarzutem zamordowania żony, jak również jego towarzysz Bourbon. Tego ostatniego wypuszczono po kilku dniach natomiast Reynaud przesiedział w więzieniu blisko pół roku.

Wkońcu, z braku dowodów winy, został też zwolniony, ale ludzie nie przestali go posądzać o zbrodnię. Wytykany palcami, wyrzucany poza nawias życia w swojej wsi, tak się tem gryzł, że przedwcześnie się postarzał i niedługo potem zmarł, zaś jego 18-letnia córka nie mogąc znieść hańby, wstąpiła do klasztoru.

Dziś dopiero prawdziwy morderca został ujawniony, ale ponieważ już nie żyje, nie może być ścigany.

Według opowiadań tego włóczęgi zabójcą żony Reynauda był osławiony „morderca pasterzy", nazwiskiem Vacher który z końcem ubiegłego wieku grasował w Alpach francuskich, teroryzując całe okolice. Był to sadysta, który napadał na samotnych pasterzy — i stąd jego przydomek „morderca pasterzy"— oraz na kobiety, których miał zamordować szesnaście. Za swoje zbrodnie, z których nie wszystkie zostały ujawnione, względnie które stopniowo wychodzą najaw, jak opisany wyżej wypadek, został ścięty na gilotynie.

—oOo—

Bandyci w roli urzędników elektrowni.

Olbrzymia kradzież w Monte Carlo.

W Monte Carlo szajka międzynarodowych włamywaczy popełniła w ubiegłym tygodniu olbrzymią kradzież, której ofiarą padł znany jubiler Soriano.

Sklep p. Soriano leży w centrum miasta; w sąsiednim domu znajduje się hotel „Helder" który jest zamknięty podczas miesięcy letnich. Kilka dni temu zaprezentowało się u dozorcy hotelu dwu ludzi w mundurze urzędników elektrowni którzy oświadczyli, że muszą zbadać instalację elektryczną hotelu.

Ponieważ obydwaj mieli legitymacje, dozorca pozwolił im oglądać wszystkie pokoje i po dwóch godzinach pseudo-urzędnicy odeszli, mówiąc, że wrócą na zajutrz.

„Urzędnicy" dotrzymali słowa i wrócili na drugi dzień... w nocy, gdy dozorca spał snem sprawiedliwych. Znając teraz dokładnie plan hotelu, udali się natychmiast do pokoju, graniczącego ze sklepem jubilera. Zapomocą stalowych instrumentów przebili mur i znaleźli się niebawem w magazynie. Tutaj zaczęli „pracować" zapomocą najnowszych instrumentów elektrycznych. Wywiercili otwór w stalowej kasie i zabrali gotówką 500.000 franków; potem zabrali się do metalowego skarbu, rozbili zamek i przywłaszczyli sobie za półtora miljona klejnotów, a mianowicie: trzy bransolety z brylantami, wartości 150.000 franków, kilkanaście par kolczyków brylantowych i 27 pierścieni z brylantami.

—oo—

ANTONI MARCZYŃSKI

NIEWOLNICA MAHARADŻY

24 POWIEŚĆ EGZOTYCZNA

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

W Kalkucie wysiedli pasażerowie statku „Orissa" wśród których był zeuropeizowany Hindus, miedzianowłosa europejka i profesor Rundstadsten, za którym celnik wysłał dyskretnie wywiadowcę.

Muni Kaleh otrzymał rozkaz śledzenia miedzianowłosej Polki, która jechała do swego brata.

Prof. Rundstadsten odnalazł zakonspirowanego przywódcę Hindusów, Lohar Barę.

Tam spotkał też pretendenta do tronu Birmy księcia Bahadura.

Hindus Prakasz, który wrócił z Europy, był siostrzeńcem Bahadura.

Bahadur chciał go namówić do walki z Anglją.

Zofja, uratowana spod auta przez oficerów angielskich, spędzała czas w ich towarzystwie.

Zaręczyła się z Robertem Wilkinsem spędziła wskutek burzy noc w jego domu w towarzystwie rannego Prakasza.

Ojciec Wilkinsa był przeciwny zaręczynom.

Zosia postanowiła wyjechać do brata, nie mogąc się spotkać z Wilkinsem.

Razem z nią jechał tancerz Freddy Prado, który ją śledził z ramienia Rudstastena

• • •

Przewidywania te nie spełniły się jednak z tej prostej racji, że Jan Halski nie przybył do Rangun; przynajmniej nie było go w tutejszej przystani okrętów „B. I. S. N. C." w chwili przyjazdu ich statku. Freddy nie taił swego zdziwienia, a Zosię znowu opadł lęk i złe przeczucia. Wprawdzie ośm dni temu przeżyła podobny zawód, ale wtedy Janek nie wiedział jeszcze, że ona już wyjechała z Europy, że jest w Kalkucie. Natomiast jego dzisiejsza nieobecność tutaj była wprost nie do usprawiedliwienia.

— Musiało go coś zatrzymać, — mruknął Prado.

— Coś, lub raczej ktoś! — domyślała się.

Że był to ten sam człowiek, który przejmował jej depesze i który wysłał do niej sfałszowany telegram z żądaniem, by natychmiast wróciła do Europy, to nie ulegało wątpliwości. Zato w żaden sposób nie mogła pojąć, diaczego ów tajemniczy wróg usiłuje przeszkodzić jej spotkaniu z bratem.

— Czy nie ... że Rangun jest znacznie więcej egzotyczne, niż Colombo, lub Kalkutta? — spytał w pewnym momencie Freddy Prado.

Taksówka, która wiozła ich oboje do hotelu „Minto Mansions" przecinała właśnie rozległą dzielnicę handlową, ciągnącą się wzdłuż lewego brzegu rzeki Rangun. Choć minęło południe i upał dosięgał zenitu, trzystu-tysięczne miasto pulsowało życiem, jakiego nie powstydziłaby się miljonowa metropolja. Lecz Europejczyka... ani śladu. Zosia łudząca się wciąż, że po drodze spotka ją Janka spieszącego do przystani, nie dostrzegła dotychczas żadnego białego wśród tłumów zapełniających chodniki i część jezdni. Na jezdniach zaś już i tak było okropnie ciasno. Kierowca ich taksówki dokazywał cudów zręczności, wymijając szpetne tikka gharries, kryte powozy ranguńskie, lub karawany wielbładów, czy ścigające się riksze, czy wreszcie ogromne, dwukołowe wozy, wleczone przez nader flegmatyczne bawoły.

Prado miał słuszność: takich obrazków ulicznych i takich typów Zosia nie widziała ani w Colombo, ani w Kalkucie. Tu nagi żebrak walił łbem w płytę chodnika, chcąc przelicytować konkurenta podrygującego na ostrych okruchach szkła. Ówdzie płonął ogień, przy którym buddyjscy mnisi z gładko ogolonemi głowami warzyli strawę. Gdzieindziej znów dzieci polowały na szczura wśród piramid melonów, bananów, mangustanów i... ciastek, lśniących od tłuszczu. Tuż obok u stóp dymiącego piecyka siedziała na chodniku klientela tej ulicznej restauracji, wyławiając palcami z misek pełnych ryżu kawałki ryb. Z wschodnich bazarów wychodziły gromady kobiet, drobnych, zgrabnych birmanek, ubranych w jedwabie wszelkich możliwych kolorów, otaczając szczęśliwą przyjaciółkę, która mogła sobie dzisiaj kupić jakieś świcidełko. Ich dźwięczny szczebiot, wrzask dzieci, ryk bezlitośnie objuczonych osłów, krzyki poganiaczy, „reklamowe" pobrzękiwanie blaszanych pokrywek w przenośnych restauracjach, wściekłe dzwonienie tramwajów przebijających się mozolnie przez ciżbę, grzechot kołatek w dłoniach natrętnych żebraków, ujadanie bezpańskich psów, niesamowite jęki jakiegoś fakira i sto innych, podobnych odgłosów tworzyło razem wrzawę, która byłaby nie do zniesienia w Europie, lecz tutaj jakoś nie raziła jak nie raził cynamonowo imbirowy zapach przenikający całe miasta. To wszystko bowiem razem wzięte, to jest właśnie prawdziwy egzotyzm.

Rangun spływa tarasami ku rzece. Za portem zaczyna się dzielnica handlowa, za nią i nad nią leży Cantonment, dzielnica will, klubów, pałaców i ogrodów należących do Europejczyków, a jeszcze wyżej, ... sporego pagórka stoi Shwe Dagon Pagoda, wyglądająca zdaleka, jak gigantyczny dzwon i błyszcząca w słońcu przecudnie. Okna pokoju Zosi w hotelu „Minto Mansions" wychodziły właśnie na tę świątynię. Poszli też zwiedzać ją zaraz po południu i błądzili po labiryncie tych krużganków do zachodu słońca, żałując, iż nie mogą dłużej rozkoszować się widokiem najbarwniejszego w świecie tłumu na tle najbardziej oryginalnej architektury.

Wieczorem wysławszy zawiadamiający o swem przybyciu do Rangun telegram do brata, Zosia zabrała się do pisania obszernego listu, którego adresatem miał być oczywiście Robert Wilkins. Zaledwie jednak rzuciła na papier nagłówek, zapukano i do pokoju wszedł Freddy Prado. „Mój Najdroższy Robercie!", odczytał zdaleka, zanim zdążyła nakryć list suszką. Zmarszczył brwi. Powinien był to przewidzieć. — pomyślał niezadowolony z siebie i z wielkim zapałem jął przekonywać Zosię, że zamiast nudzić się w pokoju, powinna wyjść z nim na miasto

— Nie wyobraża pani sobie, jak malowniczo wyglądają uliczki i bazary oświetlone chińskiemi lampionami...

Dała się namówić, wyszli, wrócili późno a nazajutrz już o siódmej rano zadźwięczał w jej pokoju telefon. Dzwonił Prado, prosił, by ubrała się coprędzej, gdyż pociąg do Peru odchodzi za niecałą godzinę. To będzie śliczna wycieczka a Peru trzeba koniecznie zwiedzić. Wysoka na sto metrów pagoda Shwe Mawdaw z 128-ma kapliczkami i niedawno odkryty w dżungli posąg leżącego Buddy długości 55-ciu metrów i porcja naprawdę dziewiczego lasu i bezlik podobnych atrakcyj, a wszystko to zaledwie 75 kilometrów stąd.

Z trudem zdołała przerwać potok jego wymowy:

—Ależ ja powinnam tu czekać na odpowiedź od brata.

— Odpowiedź nie przyjdzie wcześniej, jak wieczorem, a do tego czasu będziemy w Rangun spowrotem... Chciałem pani zrobić przyjemność, — zaczął wzdychać. — kupiłem już bilety i...

— Ha, skoro tak, to jedźmy.

Wrócili koło 9-tej wieczorem, gdyż nie było wcześniejszego pociągu. Zosia, „umierająca" z głodu, przeklęła tym razem indyjską procedurę wieczornej kąpieli i angielski zwyczaj przebierania się do obiadu w strój wieczorowy: upłynęła przeszło godzina, zanim ukończyła te przygotowania i zapukała do drzwi swojego towarzysza.

— Gotów pan? Więc zejdźmy do jadalni, jestem piekielnie głodna.

— Jadalnia już zamknięta, — odpar! Prado, stanąwszy w drzwiach, dlatego poleciłem nakryć do stołu tutaj.

Lękając się sprzeciwów, nie pozwolił jej przyjść do słowa i odetchnął z ulgą, kiedy dziewczyna wkroczyła do jego pokoju bez śladu obawy. Zaraz też z wilczym apetytem zabrała się do pałaszowania przekąsek, a potem gorących dań, przyprawionych na sposób birmański tak, że trudno po nich ugasić pragnienie. Piła więc wino i zdradliwe coctaile, niczem wodę, ku wielkiemu zadowoleniu swojego towarzysza. Po obiedzie służba szybko wyniosła stół z zastawą, usunęła fotele pod ściany i zwinęła dywan.

— Teraz trochę zatańczymy, — wyjaśnił Prado, krążąc po pokoju z rozpylaczem, — tylko pierw muszę zabić korzenny zapach naszej uczty. Niech pani tymczasem wybierze odpowiednie kawałki dla mojej orkiestry.

Orkiestrą był gramofon, wybór płyt miał Prado naprawdę ogromny, jak na człowieka będącego w podróży, a tańczył... bosko! Zosia oświadczyła mu to wręcz, zapomniawszy, że Freddy jest przecież zawodowym tancerzem.

— Pani również tańczy świetnie. — pochwalił ją szczerze. — Daję słowo, że nie wyobrażam już sobie lepszej partnerki.

— Nawzajem... Ale w tańcu, jedynie w tańcu! — dodała coprędzej, bo przycisnął ją do siebie zbyt mocno i zaczął coś pleść o miłości.

Lecz słuchała tych słów z przyjemnością; schlebiały jej przez swoją treść i upajały samem brzmieniem, gdyż Freddy posiadał głos czarująco melodyjny. W pewnej chwili opadły ją skrupuły, że powinna nakazać mu milczenie, że tylko Robert ma prawo tak mówić do niej, ale ten ostatni przebłysk trzeźwości zgasł po drugim kieliszku likieru. — Ot, nieszkodliwe komplementy, — rozgrzeszyła jego i siebie

d. c. n.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Literaturę samorządową wzbogaciła ostatnio zbiorowa praca p. t. „Zagadnienia Gospodarki Samorządu Warszawy" wydana z zasiłku zarządu m. st. Warszawy. Pierwszy tom „Zagadnień" otwiera praca dr. Jaroszyńskiego p. t. „Problem ustroju stolicy". Rolę przedsiębiorstw w samorządzie Warszawy omawia inż. Alfons Kuhn. Zagadnieniom „Komunikacji m. st. Warszawy" poświęcona jest praca inż. Jana Kubalskiego. Autor zapoznaje czytelnika z istotą trudności komunikacyjnych Warszawy, omawiając na tle dzisiejszych i przyszłych potrzeb stolicy oraz doświadczeń poczynionych na tem polu przez wielkie miasta zachodu. Część czwarta „Zagadnień" stanowi praca p. Teodora Toeplitza p. t. „Polityka gruntowa w Warszawie od 1915 — 1934 r.". Zagadnienia mieszkaniowe współczesnej Warszawy analizuje p. Edward Strzelecki. Autor daje obraz stanu sprawy mieszkaniowej w Warszawie w okresie po wojnie celem złagodzenia ostrości kryzysu mieszkaniowego w Warszawie oraz bilansu je dotychczas na tem polu osiągnięte wysiłki. Część ostatnią książki stanowi praca inż. Stanisława Różańskiego p. t. „Zagadnienia rozwoju Warszawy i jej regionu".

* * *

Biuro delegata ministra W. R. i O. P. do spraw ochrony przyrody podaje niezwykle interesująca wiadomość o utworzeniu przy wydziale ogrodniczym Zarządu Miasta stoł. Warszawy osobnego referatu ochrony ptaków. Kierownictwo tego referatu powierzono znanemu specjaliście w tej dziedzinie p. M. Czerep-Spirydowiczowi. Akcja ta, posiadająca wielkie znaczenie pod względem gospodarczym, estetycznym, społeczno-wychowawczym i humanitarnym, ma zapewnione, dzięki życzliwemu poparciu władz miejskich, świetne warunki rozwoju. Już obecnie na terenach plantacyj miejskich istnieje 65 punktów dokarmiania, 652 sztuczne gniazda i 86 karmików dla ptaków. Wszystkie punkty dokarmiania znajdują się pod opieką młodzieży szkolnej. W akcji tej biorą udział już 104 szkoły powszechne, które pod kierownictwem „opiekunów" troszcza się, aby karmiki były zaopatrzone w pokarm, przyczem młodzież czuwa stale nad bezpieczeństwem ptaków w ogrodach i parkach miejskich niszcząc sidła i potrzaski. Decyzja władz miejskich utworzenia referatu ochrony ptaków przy wydziale ogrodniczym jest podyktowana w pierwszym rzędzie troską o stan zdrowotny roślinności miejskiej, zagrożonej przez szkodliwe owady, zwalczane skutecznie przez ptaki.

* * *

Nowoutworzony w ostatnich czasach referat policji kobiecej przy Komendzie Głównej P.P. powierzono dotychczasowemu kierownikowi brygady VI obyczajowej przy urzędzie śledczym. Brygadę policji kobiecej mundurowej przy warszawskim urzędzie śledczym objął starszy przodownik p. Grabowska.

—oo—

KRATECZKI.

CZARNE PALTO

PECH KONRADA.

Nigdy nie miałem i nie mam do człowieka pretensji, że jest takim, jakim jest. Jeśli ktoś urodził się i został na zawsze idjotą, czy można o to mieć do niego pretensję? Nie. Podobnie zawodowy złodziej urodził się już z zarodkiem złodziejstwa we krwi i na to święty Boże nie pomoże nie można mieć do złodzieja pretensji, jak jej nie mamy do genjusza, że urodził się genjuszem, że do słońca, że przyświeca w dzień a nie w nocy, do lwa, że woli na kolację mięso niż szparagi do wiewiórki, że zjada orzechy a nie banany, do człowieka, że pije wódkę a nie wodę która jest przecież przeznaczona wyłącznie dla zwierząt, którym wódka nie jest dostępna.

Widocznie już tak postanowiono, że muszą być na świecie okradani i złodzieje, mądrzy i fabrykanci, abstynenci i ludzie normalni.

Ludzie muszą być różni, gdyż świat stałby się beznadziejny. I aby była na świecie sprawiedliwość, już tak to mądrze urządzono, że jeden lubi brunetki, a inny blondynki, ten woli chude, a tamten grube. Wszystko to są skłonności przyrodzone. Komornik już zpewnością w młodych latach bawił się na podwórku z rówieśnikami w t. zw. „zajmowanie komórek". A jak dorósł, to nie wystarcza mu zajmowanie komórek i dlatego zajmuje również meble, towar, maszyny itp.

Czasami zdarza się, że przeznaczenie jednak człowieka zawiedzie. Człek całe życie marzy o czemś i — przychodzi rozczarowanie. Był kiedyś młody, sympatyczny bubek, który chodził po świecie i szukał szczęścia. W rezultacie ożenił się i dzisiaj nie szuka już nietylko szczęścia, ale choćby godzinki spokoju.

Wogóle ludzie szukają zwykle zupełnie czego innego, niż znajdują. Pewien gość wrócił kiedyś nagle do domu po zapomniane dokumenty. Dokumentów nie doszukał się, ale zato w sypialni znalazł kochanka żony.

Szukanie, to niebezpieczna sztuczka. Inny gość szukał wyborców, a znalazł guza.

Przychodzę kiedyś w poszukiwaniu spokoju do knajpki, a znajduję wyjącą orkiestrę. Pewien mój znajomy szukał w gabinecie restauracyjnym przyjaciela, a znalazł tam własną żonę.

Dlatego lepiej jest nigdy nic nie szukać. Co ma się znaleźć, samo się znajdzie, a szukać nie należy. Szukasz, bracie, przyjaciółki miłej, serdecznej, od serca, a spotykasz wieczne zapotrzebowanie na nowe pantofle, suknię czy kapelusz. Szukasz przyjaciela, a znajdujesz kandydata na twoją własną posadę.

Nie szukajmy więc, panowie.

POWRÓT.

Chociaż czasami szukanie może przynieść zupełnie niesamowite rezultaty. Historja dzisiejsza dotyczy gościa, który szukał palta, a znalazł — złodzieja.

Ta historja odbyła się tak:

Leonard Waśkowski z ulicy Wólczańskiej wyszedł pewnego dnia na przechadzkę. Mieszkanie zostawił zamknięte, więc szedł spokojnie. W pewnej chwili Leonardowi zrobiło się jednak chłodno postanowił więc wrócić do domu po palto.

Zamiar ten wprowadził w życie, gdy jednak doszedł do mieszkania, spostrzegł, że drzwi są otwarte. Uchylił je cichutko i zobaczył, że jakiś złodziejaszek którym następnie okazał się Konrad Wajczak, wkłada właśnie na siebie nowe, czarne palto Leonarda.

Co było dalej, łatwo się domyśleć. Kundzio posiedzi przez pół roku.

Nie jest to przyjemnie, ale że idzie na zimę, więc może i dla Kundka lepiej?

Jerzy Krzecki.

RADJO-KĄCIK.

PONIEDZIAŁEK, dnia 9 września

RASZYN.

15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Chór lwowskich revellersów
16.00 Reportaż z życia robotników polskich we Francji — wygł. K. Zrębowicz
16.15 Koncert orkiestry mandolinistów z Katowic
16.45 „Rekord światowy" skecz Karola Capka
17.00 Mieszkanie współczesne — pogadanka wygł. inż. architekt Jadwiga Ostrowska
17.15 Minuta poezji
17.20 Koncert solistów z Torunia
17.50 Żywot jętki — pogad. przyrodn. wygł prof. St. Sumiński
18.00 Duety wokalne w wyk. Ireny Gadejskiej (sopran) i Janiny Hupertowej (m sopran) Przy fortepianie prof. Ludik Urstein oraz muzyka z płyt
18.30 Listy od dzieci — omówi W. Tatarkiewicz-Małkowska
18.40 Życie kultur. i artyst stolicy
18.45 Muzyka z płyt
19.00 Skrzynka rolnicza
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe lokalne
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Monolog aktualny
20.00 Transmisja z 1-ej podróży S.M. „Piłsudski" z Triestu do Gdyni (Tr. z Antwerji przez Wwę)
20.30 Max Reger Trio na skrzypcę, altówkę i fortepian
20.45 Dziennik wieczrony
20.55 Obrazki z Polski współczesnej
21.00 Muzyka taneczna w wyk. Małej Ork. PR pod dyr. Z. Górzyńskiego
21.30 Wieczór literacki z Poznania
22.00 Koncert symfoniczny w wyk.ork. PR pod dyr G. Fitelberga
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05 Podróż po Europie, jedziemy do Anglji (audycja muzyczna z płyt)

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

18.30 Każdy powinien być pożyteczny — pogadanka dla dzieci — Zofji Kotlarskiej
18.40 O wszystkiem potroszku
18.45 Utwory skrzypcowe w wyk. Bronisława Hubermana (płyty)

WTOREK, dnia 10 września.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny
7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Parę informacyj
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Audycja dla szkół
12.30 Koncert południowy z udziałem solistów (płyty)
13.25 Chwilka dla kobiet
13.30 Z rynku pracy
13.35 Przerwa
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Koncert w wyk. zespołu Haliny Adamskiej-Grossmanowej
16.00 Skrzynka PKO
16.15 Pieśni w wyk. Izy Rola Przy for. prof.
16.30 Utwory skrzypcowe z Katowic
16.45 Cała Polska śpiewa
17.00 Wielkie i drobne wynalazki — odczyt wygł. inż Ludwik Awin
17.15 Koncert solistów (płyty)
17.30 G. Haendel: Koncert organowy F-dur
17.50 Skrzynka językowa — prof. W. Doroszewski
18.00 Muzyka taneczna w wyk. Małej Ork. PR pod dyr. Z. Górzyńskiego
18.30 „Blaski i nędza grafomanji" — szkic literacki Jana Emila Skiwskiego
18.45 Muzyka z płyt
19.00 Wiadomości rolnicze w oprac. J. Płatka
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe lokalne
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Pogad. aktualna
20.00 Recital śpiewaczy Edwarda Bendera (bas) Przy fort prof. L. Urstein
20.20 Omówienie koncertu europejskiego z Budapesztu
20.2[illegible]
20.30 Tr. z Budapesztu koncertu europejskiego poświęcona Franc. Lisztowi
21.30 Dziennik wieczorny
21.40 Obrazki z Polski współczesnej
21.45 Muzyka taneczna w wyk Małej Ork. PR pod dyr. Zdz. Górzyńskiego
22.30 „Dopalaroro" feljet. wygł. Irena Jabłowska
22.45 Muzyka lekka z płyt
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05 „Podróż po Europie: jedziemy do Francji" (audycja muzyczna z płyt)

Łódź, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.35 Nasze pieśni i piosenki (płyty)
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.30 Rozmowy z radjosłuchaczami przeprowadzi red Jan Piotrowski
18.40 O wszystkiem potroszku
18.45 Fr. Schubert: Symfonja h-moll (Niedokończona) płyty
22.45 Łódzkie minuty literackie: poezje Tadeusza Żeromskiego — odczyta autor

Pikantna sprawa kolejarza

Sprytna służąca zatruła mu życie.

Ze Lwowa donoszą:

U Jana Obrockiego, rolnika i kolejarza z Huty Szczerzeckiej, była zajęta w charakterze służącej do wszystkiego, młoda dziewczyna, Michalina Mowna. Służyła tam ledwie przez kilka miesięcy. Odeszła i los chciał, że niebawem

powiła nieślubnego syna.

W jakiś czas potem wniosła ona do Sądu cywilnego pozew przeciw Obrockiemu o uznanie go ojcem jej dziecka i skazujący go na płacenie alimentów.

Wezwany przed oblicze sędziego Obrocki zaklinał się na wszystkie świętości, że on człek żonaty, ojciec sześciorga ślubnych dzieci, a w dodatku bogobojny chrześcijanin — wogóle nigdy ze swą służącą nawet myślami prawowitej żony nie zdradzał. Nie pomogło. Bowiem słuchana pod przysięgą Michalina Mowna zeznała, że jeszcze jako całkiem uczciwa dziewczyna wstąpiwszy do służby u Obrockiego, została

przez niego zbałamucona,

owocem czego było dziecko. Na tej podstawie sąd skazał nieboraka na płacenie alimentów. Sprawa ta oparła się o drugą instancję, która zatwierdziła wyrok pierwszej.

Obrocki z jednej strony w myśl prawomocnego wyroku alimenty płacił, a z drugiej zaś nie spoczął i cierpliwie zbierał materjał, którymby wykazał jego alibi. Wreszcie sporządził doniesienie do prokuratury, obwiniając Michalinę Mowną o krzywoprzysięstwo w procesie alimentacyjnym.

Nadmienił, że Michalina urodziwszy tego nieślubnego syna pomawiała przed ludźmi cały szereg innych mężczyzn o ojcostwo, wymieniając najpierw nazwiska: Szlachetki, dalekiego swego kuzyna Podfigurnego, rolnika Kołodzieja. Następnie dopiero twierdziła, że ojcem jest Obrocki Jan, młodszy, a wkońcu oświadczyła: — Mniejsza o to, kto jest ojcem. Stary Jan Obrocki będzie płacił, bo on ma pensję na pierwszego.

Prokuratura oskarżyła Michalinę Mowną o dwukrotne złożenie pod przysięgą

fałszywych zeznań.

Ciekawą tę sprawę rozpatrywał lwowski sąd okręgowy karny.

Mowna wypierała się wszelkiej winy. Natomiast świadkowie w całej pełni potwierdzili oskarżenie i podali, że Michalina Mowna miała cały szereg innych kochanków, przyczem jeszcze przed wstąpieniem do służby u Obrockiego poddała się nawet niedozwolonemu zabiegowi.

W wyniku rozprawy sąd skazał Mowną na 1 rok więzienia z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg lat 5.

Po uprawomocnieniu się tego wyroku Obrocki wdroży kroki o wznowienie postępowania celem cofnięcia decyzji sądu cywilnego, skazującej Obrockiego na płacenie alimentów.

Fatalny skok panienki.

Zderzyła się pod wodą

Z Katowic donoszą:

Niezwykły wypadek zdarzył się w basenie pływackim Miejskich Zakładów Kąpielowych na Bugłowiźnie.

W basenie zażywał kąpieli 22-letni Jan Dyszel z Katowic, gdy w pewnej chwili skoczyła z trampoliny jakaś panna i zderzyła się pod wodą z Dyszlem. Zderzenie było tak silne, że Dyszel doznał

poważnych obrażeń wewnętrznych

i stracił przytomność. Z pływalni przewieziono go niezwłocznie do szpitala miejskiego w Katowicach.

W zamieszaniu, wywołanem omdleniem Dyszla, zapomniano o panience, sprawczyni katastrofy, a potem nie udało się już stwierdzić jej nazwiska.

—oo—

RUDOLF BRINGER.

Skarbonka.

Przyzna mi każdy chyba, że skórka królicza nie jest skarbonką do przechowywania pieniędzy. A jednak Celestyn wybrał skórkę królika właśnie dla ukrycia przed bystrem okiem żony paruset franków.

Nie uprzedzając wszakże wypadków zacznijmy od początku:

Celestyn zebrawszy swe zboże, zawiózł je do kupca Rebulata, który obiecywał mu złote góry za ładny jego zbiór.

Wiadomo wszystkim, że w tych wciąż jeszcze kryzysowych czasach dość jest trudno sprzedać dobrze swe zboże i rolnik, przyciśnięty brakiem pieniędzy do muru, zmuszony jest brać ile mu dają.

Lecz Rebuhat, wyjątkowo uczciwy człowiek, nie chcąc wyzyskiwać sytuacji, położył Celestynowi tysiąc siedemset franków gotóweczką na stół.

Była to suma o trzysta conajmniej franków większa od tej, której Celestyn spodziewał się, sądząc z ceny, po której sąsiedzi jego sprzedali swój zbiór.

Łatwo więc wyobrazić sobie radość Celestyna. Wsiadłszy do pustego wozu, zaciął konie i ruszył do domu, deliberując w duchu:

— Moja Matylda, najlepsza skądinąd gospodyni i żona w świecie, ma węża w kieszeni. Wydziela mi, odkąd pobraliśmy się, nie więcej nad czterdzieści sous na bumblerkę w niedziele i dni świąteczne. A przecież chciałbym i ja pozwolić sobie jak inni!... Gdybym tak spróbował powiedzieć jej, że sprzedałem zboże za tysiąc pięćset franków? Uwierzy i zadowoloną będzie w gruncie rzeczy, gdyż i to stanowi dobrą cenę jeszcze. Nie pójdzie zpewnością do poczciwego Rebulata sprawdzać, ile mi wypłacił i mógłbym tym sposobem zaoszczędzić sobie dwieście franków na pohulankę w niedziele i święta.

Jak myślał tak zrobił. Wróciwszy do domu oddał żonie piętnaście ślicznych stufrankówek. Matylda nie spodziewając się tak dużej sumy, nie posiadała się z radości.

— Sęk teraz w tem — medytował zadowolony z siebie Celestyn — gdzie ukryć te dwa piękne banknoty błękitne przed okiem Matyldy? Trzeba znaleźć niebylejaką kryjówkę, gdyż baba, podejrzliwa jejmość, jak nikt, nie leniła się wstawać w nocy dla zrewidowania kieszeni mężowskich, by sprawdzić, czy wydał swoje czterdzieści sous tygodniowe. Ba! Zrobię jutro jamkę pod drzewem morwowem, włożę banknoty do blaszanego pudełka i zakopię je. Ale nie mogę zabrać się do tego dzisiaj, bo ciemno już... Więc... co robić?

Łamiąc sobie nad tym problemem głowę, Celestyn zobaczył w wozowni schnącą na gwoździu skórkę odartego przed paru dniami królika i, niewiele myśląc, wcisnął dwa swoje banknoty we wklęsłość po króliczem udzie z mocnem postanowieniem zakopania ich pod morwowem drzewem nazajutrz, kiedy Matylda pójdzie po sprawunki do miasta.

Na jego nieszczęście niebo zachmurzone było nazajutrz i deszcz wisiał w powietrzu, wobec czego Piotr, najbliższy sąsiad Celestyna, opóźniwszy się ze zbiórką, przyszedł prosić go, by pomógł mu zwieźć zboże do stodoły.

Celestyn nie mógł odmówić mu. Wróciwszy po godzinie, wykopał pod nieobecność żony dołek pod morwowem drzewem, wynalazł stare pudełko blaszane na strychu i udał się do wozowni po banknoty.

Jakież było przerażenie jego, gdy nie znalazł skórki króliczej na gwoździu! Handlarz Justyn był w międzyczasie widocznie i Matylda sprzedała mu ją.

Ochłonąwszy po chwili z wrażenia, chłopek nasz dalejże po rozum do głowy i nie tracąc czasu, z gotowym już planem pobiegł do mieszkania Justyna, handlującego skórkami króliczemi.

— Dzieńdobry! Jak tam interesy? — przywitał go Celestyn jak mógł najuprzejmiej.

— Ba! Mogłyby iść lepiej, ale, ostatecznie, nie mogę skarżyć się — odparł Justyn.

— Przechodziłeś koło mego domu dzisiaj — ciągnął Celestyn dalej — żałuję, że nie zastałeś mnie, bo chciałem zaproponować ci coś.

— Naprzykład? — podchwycił rozmówca jego zaintrygowany.

— Powiedz mi, z łaski swojej, poczemu sprzedajesz skórki królicze?

— Kupuję je po pięć sous, jak ci wiadomo chyba, i prawdą a Bogiem powiedziawszy nie warte są więcej.

— Ależ nie pytam cię o cenę kupna, tylko o cenę sprzedaży — nalegał Celestyn.

— To zależy... Jak czasem... Jak się zdarzy... — mruknął Justyn, obrzucając pytającego podejrzliwem spojrzeniem. — Lecz nie wyobrażaj sobie, że jest to złoty interes, na którym można wzbogacić się.

— Nie o to mi chodzi.

— O co w takim razie?

— Słuchaj, Justynie! Grajmy w odkryte karty. Odprzedajesz po dziesięć sous sztuka w sztukę skórki, które nabywasz po pięć sous nieprawdaż?

— To jest... — zaczął handlarz z wahaniem. Otóż ja — przerwał mu Celestyn — gotów jestem zapłacić ci po dwanaście sous za skórkę i nabyć wszystkie, jakie masz, na sprzedaż.

— Chcesz handlować nimi? — zdumiał się Justyn.

— Nie ja, lecz przyjaciel mój z sąsiedniego departamentu. Prosił mnie, bym dostarczył mu pierwszą partję po cenie dwanaście sous za sztukę. Tam skórki królicze są w droższej cenie. Ubijemy targu, hę?

— Zgoda — odparł Justyn nie wierząc uszom swoim.

Policzono wnet skórki. Było ich dziewięćdziesiąt sześć, jak obszył. Odliczając Justynowi pięćdziesiąt siedem franków i sześćdziesiąt centymów Celestyn cieszył się w duchu na myśl, że z dwustu franków, tkwiących w jednej ze skórek, zostanie mu jeszcze sto czterdzieści dwa franki i czterdzieści centymów na bumblerki.

Zebrawszy skórki do worka, Celestyn położył je na taczkę i ruszył w drogę. Nie do domu, oczywiście, zawiózł swój nabytek, tylko do małej leśniczówki, którą posiadał wpobliżu i, przybywszy na miejsce, dalejże rewidować skórki. Nie znalazł jednak dwóch swych stufrankówek w żadnej, niestety!

Rozpacz ogarnęła biednego wieśniaka. Nie dość bowiem, że stracił dwieście franków, po których tyle obiecywał sobie, lecz i pięćdziesiąt siedem franków sześćdziesiąt centymów, wypłacone Justynowi. A nadomiar nieszczęścia wziął ostatnie z szuflady, gdzie Matylda chowała pieniądze, przeznaczone na gospodarstwo domowe. Co powie, gdy spostrzeże brak ich?... Zrobi piekło w domu!...

Była chwila, kiedy biedaczysko pytał siebie, czy nie zrobi lepiej topiąc się w Rodanie? Nie odważając się wszakże na ten rozpaczliwy krok, powlókł się, przygotowany na najgorsze, ze spuszczoną głową do domu, gdzie Matylda w nowiuteńkiem płaszczu z zielonego sukna, przybranym jedwabnym szamerunkiem, czekała go z roziskrzonemi radością oczyma.

— Jak ci się podoba moje palto? — spytała męża, z punktu krygując się przed nim.

— Kupiłaś palto? — zawołał Celestyn otwierając szeroko oczy ze zdumienia.

— Które nie kosztuje mnie ani grosza — odparła patrząc w stronę — bo wyobraź sobie, że sprzedając Justynowi skórkę królika, znalazłam dwieście franków w niej. Dwieście franków! Słyszysz, Celestyn! I nie wiele myśląc, poszłam do miasta kupić za nie palto z wystawy Barnolina, na które miałam oddawna chrapkę.

Tego było za wiele! To też biedny Celestyn, nie panując nad sobą, wybuchnął:

— Szelmo jedna! Nie mogłaś przyznać się, że zabrałaś mi moje dwieście franków! Mnie, który chcąc odzyskać je, kupiłem wszystkie skórki od Justyna!!

Lecz Matylda zbyt się cieszyła nowem swem paltem, by miała mydlić głowę swemu mężowi.

Podaje się tedy do wiadomości ogólnej, że kto chce nabyć skórkę królika, niech się zwróci do biednego Celestyna, który odstąpi chętnie dziewięćdziesiąt sześć sztuk za bezcen.

Tłum. J. S.

SPORT.

Żale klubu sport. „Rzemieślnik".

Z TURNIEJU „DZIKICH"

Turniej klubów „dzikich" wejdzie w ciągu najbliższego tygodnia w fazę ciekawszą, emocjonującą bardziej, aniżeli to było dotychczas. Bowiem rozpoczną się mecze ćwierćfinałowe. Kto się dotychczas do ćwierćfinałów zakwalifikował, już podawaliśmy. Kto z kim grać będzie dowiemy się po losowaniu, którego termin wyznaczony został na najbliższą środę. Dotychczasowe rozgrywki, mimo naogół normalnego przebiegu, przyniosły kilka niespodzianek, czy to w postaci przegranych stuprocentowych faworytów, czy to w postaci wyeliminowania... zwycięzców, przez przyznanie pokonanym walkowerów, gdyż okazało się, że w drużynach tych brali udział zawodnicy

nieuprawnieni do gry.

Jednym z takich zespołów, który na terenie klubów „dzikich" uchodzi za niezwykle groźnego przeciwnika, jest K. S. Rzemieślnik. Zespół ten właśnie w pierwszej kolejce odniósł zwycięstwo nad Związkiem Młodzieży Chrześcijańsko - Społecznym w stosunku 4:1. Naskutek jednak dwukrotnego protestu pokonanego zespołu i stwierdzenia, że w K. S. Rzemieślnik — czynny był zawodnik nieuprawniony do gry, do dalszych gier dopuszczono Związek Młodzieży Chrześcijańsko - Społeczny.

Uważając, że mimo wyeliminowania K.S. Rzemieślnik z dalszych gier, zasługuje on jednak na zapoznanie szerszego społeczeństwa z jego historją, życiem i działalnością, w tym celu zwróciliśmy się doń z prośbą o odpowiednie informacje. Rozmowę przeprowadziliśmy z wiceprezesem K. S. Rzemieślnik p. Mikuckim w jego prywatnem mieszkaniu (ul. Kilińskiego 144) przy obecności kierownika sekcji piłkarskiej tegoż klubu p. Gibkiego.

Zaraz na początku rozmowy nasi informatorzy nie kryją swego niezadowolenia i żalu w stosunku do Komisji Turniejowej, która, ich zdaniem, skrzywdziła swą decyzją eliminującą K. S. Rzemieślnik z dalszych rozgrywek turniejowych.

— Proszę pana — mówi p. Gibki — nie wdając się w ocenę, czy decyzja ta była słuszna czy nie z punktu widzenia, o ile tak można powiedzieć, prawnego, uważam, że sposób, w jaki to zrobiono pozostawia wiele do życzenia. A więc przedewszystkiem nasi przeciwnicy początkowo zakwestjonowali udział w naszej drużynie zawodnika Dziedzica. Komisja Turniejowa ogłosiła komunikat oficjalny, przyznający drużynie pokonanej

zwycięstwo walkowerem.

Pośpieszyliśmy z wyjaśnieniami, które, jak wynikało z drugiego komunikatu, uznano za dostateczne, gdyż utrzymano w mocy nasze zwycięstwo i wyznaczono nam mecz w drugiej kolejce rozgrywek z K. S. Gdynia na dzień 25 sierpnia 1935 r. godz. 15.30

Uważaliśmy, że sprawa jest wyjaśniona. Tymczasem w ostatniej chwili, bo w sobotę, dnia 24 sierpnia r. b. znowu ukazał się komunikat Komisji Turniejowej, przyznający zwycięstwo walkowerem Związkowi Młodzieży za udział tym razem innego zawodnika ogłaszający, że właśnie Związek Młodzieży, a nie K. S. Rzemieślnik winien grać z K. S. Gdynia w drugiej kolejce.

Ne pomogły moje osobiste interwencje, moje prośby o odłożenie tego meczu na inny termin, celem umożliwienia nam wyjaśnienia sytuacji. Związek Młodzieży wziął udział w drugiej kolejce, a K. S. Rzemieślnik wyeliminowano. Na jedno w tej całej sprawie pragnę zwrócić uwagę — mówi z rozgoryczeniem p. Gibki — dlaczego odrazu w pierwszym wypadku nie rozpatrzono dokładnie protestu naszego przeciwnika, lub też dlaczego nie dano nam, ogłaszając drugą decyzję, conajmniej trzech dni czasu na udzielenie wyjaśnień. Takie załatwienie sprawy krzywdzi K. S. Rzemieślnik i o to mamy głęboki żal do Komisji Turniejowej.

Tyle nasi rozmówcy o wyeliminowaniu K. S. Rzemieślnik z turnieju.

— Jeżeli chodzi o naszą organizację — rozpoczyna w dalszym ciągu p. Mikucki — to historja K. S. Rzemieślnik przedstawia się jak następuje:

Do roku 1930 istnieliśmy przy Zjednoczeniu Pracowników Rzemieślniczych Rzeczpospolitej Polskiej. W tym właśnie roku postanowiliśmy wstąpić do Związku Strzeleckiego. Zorganizowaliśmy samodzielny Oddział Nr. 12, posiadający lokal przy ul. Piotrkowskiej 249 i przy tym oddziele z inicjatywy p. Naorta powstała sekcja piłkarska. Odpowiedni sprzęt został zakupiony w części

z prywatnych funduszów

p. Naorta, w części ze składek członkowskich piłkarzy. Po trzech latach egzystencji Oddział 12 Z. S. został zlikwidowany. Sekcja piłkarska utrzymuje się jednak nadal, przyjmuje nazwę K. S. Rzemieślnik i jako już samodzielny klub istnieje do tej pory. Prezesem w dalszym ciągu jest p. Naort. Lokal klubu, mieszczący się do tej pory przy ul. Kilińskiego 103, ostatnio został przeniesiony na ul. Piotrkowską 83.

— A jak się przedstawia sprawa treningów, boiska, ilu członków czynnych liczy K. S. Rzemieślnik — pytamy dalej.

— Członków czynnych liczy nasza organizacja 50 — brzmi odpowiedź. — Boiska swego nie mamy, trenujemy na boisku Sokoła III przy ul. Tylnej. Czyniliśmy starania w Zarządzie Miejskim m. Łodzi o przydział boiska w parku Poniatowskiego, lecz bezskutecznie.

Drużyn piłkarskich mamy trzy, przyczem sprzętu na niepełne dwie drużyny. Nadmienić jeszcze muszę — mówi p. Gibki — że nasza druga drużyna również została zgłoszona do turnieju pod nazwą K. S. Kotwica. Wśród naszych piłkarzy mamy kilka utalentowanych jednostek, że wymienię tylko Hunkla, Placka, Dziedzica, Florczaka i Kopyczkę. Na zakończenie dodać jeszcze pragnę, że zarząd K.S. Rzemieślnik w składzie: prezes — Naort, wiceprezes — Mikucki, członek zarządu — Grzelak i ja, prowadzimy obecnie prace nad daniem naszej organizacji odpowiednich ram organizacyjnych przez oparcie o organizacje rzemieślnicze starszego społeczeństwa. Jeżeli się nam to uda, to bezwątpienia zgłosimy się do Ł.O.Z.P.N-u.

• • •

Dziękując naszym rozmówcom, życzymy K. S. Rzemieślnik odpowiednich rezultatów w ostatnio prowadzonych pracach.

W związku z rzekomem skrzywdzeniem K. S. Rzemieślnik, o czem piszemy powyżej, zwróciliśmy się do Komisji Turniejowej z prośbą o uzasadnienie decyzji, eliminującej K. S. Rzemieślnik z rozgrywek. Oto co nam powiedział członek wspomnianej komisji: — Związek Chrześcijańsko - Społeczny po przegraniu meczu złożył protest, twierdząc, że w K. S. Rzemieślnik brało udział dwóch nieuprawnionych do gry zawodników: Dziedzic i Kraszewiak. Po sprawdzeniu okazało się, że Dziedzic był uprawniony do gry, zaś Kraszewiaka nie było wogóle w zestawieniu, podanem do sprawozdania sędziowskiego. Figurował natomiast Kraszewski. Na tej zasadzie oddalony został protest, o czem podane zostało w komunikacie w „Echu". Natychmiast po ukazaniu się komunikatu związek przedstawił odpowiedni materjał, niezbicie dowodzący, że wymieniony Kraszewski nazywa się w rzeczywistości Kraszewiak, który nie był uprawniony do gry, ponieważ jest on zawodnikiem, zgłoszonym do ŁOZPN. Na zasadzie tych dokumentów przyznany został walkower Związkowi Chrześcijańsko - Społecznemu i powtórnie decyzja ta ogłoszona w komunikacie. Interwencja przedstawiciela K. S. Rzemieślnik nic nowego nie wniosła, a odkładanie meczu uznane zostało za bezcelowe, bowiem nic nie przemawiało na korzyść K. S. Rzemieślnik. Komisja Turniejowa w tym stanie rzeczy nieuważa, by w czemkolwiek skrzywdziła wymieniony zespół.

—00—

DZIŚ OD RANA...

Mistrzostwa tennisowe.

W dalszym ciągu międzynarodowych — mistrzostw tenisowych Łodzi zostały rozegrane następujące spotkania:

W grze juniorów: w półfinale Golda pokonał Adamczyka 6:2 6:2, zaś w finale — Strzelecki ,(Warszawa) zwyciężył Goldę 6:3 6:3 zdobywając pierwsze miejsce.

W singlach panów Witman zwyciężył Ko[illegible] 6:1 6:0, Popławski — Szreadera 6:1, [illegible] Księżopolski — Popławskiego 6:0 6:2

W singlach pań Niemka Sander pokonała Konopacką-Matuszewską 6:3 6:4 i Johnowa — Osserową 6:1 6:1 Wobec tego w finale gry pojedyńczej pań spotkają się Sander Johnowa.

W grze podwójnej para Wittman. Popławski pokonała parę Bolechowski — Bran 6:0 6:0 i Księżopolski Grohman - Hammel Chaumont 6:4 6:1.

Pozatem spotkanie półfinałowe Spychała Popławski przy stanie 6;1 3-6 zostało wskutek ciemności przerwane.

Dokończenie turnieju odbędzie się w dniu dzisiejszym od godz. 9-ej rano

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa kalafiorowa, befsztyk z kartofelkami. Kompot.

WINSZUJEMY

Jutro: Mikołajowi.
Wschód słońca 5.01
Zachód słońca 18,04
Długość dnia 13.03
Ubyło dnia 3.55
Tydzień 36.

CZERWONI NA 4-em MIEJSCU.

SENSACYJNA PORAŻKA WISŁY.

Wczoraj zamiast pięciu przewidywanych kalendarzykiem spotkań ligowych odbyły się tylko cztery. Mecz Ruch — Polonja spowodu złych warunków atmosferycznych

nie doszedł do skutku.

Pozostałe cztery spotkania przyniosły dwie niespodzianki: remis Pogoni z Warszawianką i wysokocyfrowe zwycięstwo Cracovii nad lokalnym rywalem Wisłą. Wyniki te wraz ze zwycięstw. Warty nad Śląskiem oraz ŁKS-u nad Garbarnią spowodowały nieoczekiwane zmiany w tabeli w środkowej i końcowej jej części.

I tak przewidywana do zajęcia jednego z dwu ostatnich miejsc Cracovia z dziesiątego miejsca zaawansowała na siódme, zaś jej miejsce

zajęła Wisła.

Zwycięstwo ŁKS-u spowodowało awans łodzian do czoła tabeli, gdyż zajęli oni

czwarte miejsce.

Utrata jednego punktu przez Pogoń na rzecz Warszawianki spowodowała awans tej ostatniej oraz nieco osłabiła pozycję leadera Ligi.

Krótkie sprawozdania z przebiegu meczów ligowych w kraju są następujące:

WARSZAWA:

WARSZAWIANKA — POGOŃ 2:2 (2:1).

Pogoń grała słabo w linji ataku i z ledwością uzyskała wynik remisowy. W 5 minucie Warszawianka zdobywa prowadzenie przez Kniołę. W dalszym ciągu meczu gra toczy się ze zmienną przewagą. W 25 minucie udaje się Pogoni wyrównać przez Niechcioła, lecz w 37 minucie Smoczek strzela drugą bramkę dla gospodarzy. W drugiej połowie w 5 minucie Knioła nie wykorzystuje rzutu karnego. **aN pięć minut przed końcem meczu** po licznych wysiłkach wyrównanie dla Pogoni zdobywa Niechcioł.

Sędzia p. Walczak.
Widzów około 2 tysięcy.

POZNAŃ.

WARTA — ŚLĄSK 6:0 (4:0).

Warta znacznie górowała nad przeciwnikiem, który wypadł zupełnie słabo. Mecz odbył się w złych warunkach atmosferycznych. W ciągu całego meczu Warta miała wybitną przewagę, zdobywając sześć kolejnych bramek: przez Szerfkego 3 i Kryszkiewicza 3.

Sędziował p. Trygalski.
Widzów 1000.

KRAKÓW:

CRACOVIA — WISŁA 5:0 (2:0).

Sensacyjne zwycięstwo Cracovii w której doskonale spisał się atak. Wisła była zupełnie słaba, a zawiedli przedewszystkiem Kotlarczyk I i Artur. Bramki dla Cracovii zdobyli: w pierwszej połowie — Korbas i Malczyk po 1. zaś po przerwie Doniec 2 (po rzutach wolnych) i Górka z rzutu karnego Cracovia nie wykorzystała dwuch rzutów karnych.

Sędziował p. Kurzweil.
Widzów 2 tysiące.

WIELKIE HAJDUKI.

Mecz ligowy Ruch — Polonja nie odbył się wskutek ulewnego deszczu. Wzamian rozegrano mecz towarzyski w czasie skróconym 2 X 30 minut. Wygrał pewnie Ruch, zwyciężając Polonję w stosunku 3:0 (2:0). Bramki dla Ruchu zdobyli: Peterek, Gemza, i Malcerek.

Sędziował p. Kochanek.

Tabela rozgrywek ukształtowała się jak następuje:

Nazwa klubu	II. gi		stos bram
1 Pogoń	[illegible]	[illegible] 9	43,19
2 Warta	14	18:10	39:21
3 Ruch	13	16:10	26:23
4 Ł. K. S.	13	14:12	23:23
5 Warszawianka	15	13:17	23:30
6 Śląsk	14	13:15	23:35
7 Cracovia	13	12:14	25:23
8 Garbarnia	13	12:14	19:22
9 Legja	14	12:16	23:27
10 Wisła	13	11:15	27:32
11 Polonja	13	8 :18	15:31

PONIEDZIAŁEK BEZ WALK.

Dziś w poniedziałek spowodu spodziewanego ataku gazowego w godzinach wieczornych, walki nie odbędą się w cyrku „Sport-Palace".

Dalszy ciąg międzynarodowego turnieju walk zapaśniczych o mistrzostwo Polski na rok 1935, odbędzie się we wtorek.

Jutro podamy sprawozdanie z wczorajszych walk oraz zapowiedź walk na jutro.

70-minutowy mecz Widzewa z „Turem"

Mecz między drużynami robotniczemi Widzew i Tur zostały rozegrany w dniu wczorajszem na boisku Widzewa jako spotkanie towarzyskię ,gdyż ze względu na rozmokłe boisko obie drużyny nie chciały rozegrać meczu o mistrzostwo drużyn robotniczych. Widzew był drużyną lepszą i przeważał całkowcie, zdobywając bramki przez — Uptasa, Augustyniaka i Wachnika. Mecz — trwał ogółem 70 minut gdyż spowodu deszczu został przed właściwym czasem przerwany. Sędziował p. Berłowski.

Widzów niewiele

DWA PIERWSZE MIEJSCA I JEDNO TRZECIE

Sukces łodzian w Warszawie

Odbyły się na boisku AZS. w Warszawie okręgowe zawody lekkoatletyczne w których między innemi wzięli udział zawodnicy PPW. Oddział 7 w Łodzi.

W ogólnych wynikach Oddział 7 P. P. W. w Łodzi zdobył dwa pierwsze miejsca i jedno— trzecie, a mianowicie

1) bieg na 100 m. p. Grzywiński Janusz— czas 12,2 sek. I miejsce.

2) skok wdal p. Popławski Edmund 5,65 m. I miejsce.

3) rzut kulą p. Strugarek 9,48 m. III miejsce.

5 BRAMEK

na jednym meczu ligowym.

Wczorajszy mecz ligowy w Łodzi między ŁKS a Garbarnią zakończył się pewnem zwycięstwem łodzian w stosunku 4:1 (1:0).

ŁKS grał lepiej i skuteczniej niż przeciwnik i cały czas był stroną atakującą Atak ŁKS. był nieco zmieniony, gdyż Król wystąpił na środku ataku, Gałecki na lewem skrzydle, zaś na lewym łączniku Herbstreich.

W pierwszej połowie prowadzenie dla łodzian uzyskał w 42 min. Herbstreich, poczem w drugiej połowie w 16 min. strzela bramkę z rzutu wolnego Sowiak (z podania Welnica). w 18 min. zdobywa trzecią bramkę Król i w 29 min. czwartą bramkę również Król. Od większej porażki uchronił Garbarnię ofiarnie grający bramkarz. Honorowego goala w 43 min. strzela dla Garbarni Harlender.

W ŁKS wyróżnili się Miller na skrzydle, Herbstreich i obrona (Fliegel, Karaś w Garbarni prócz bramkarza dobrze grali obaj skrzydłowi.

Sędziował p. Knauer ze Śląska
Widzów przeszło 1.500

—§—

Sport w kilku słowach.

W dalszym ciągu gier sportowych w Łodzi o mistrzostwo klasy A — zostały osiągnięte wyniki następujące: koszykówka żeńska Wima — ŁKS 2:0 (walkower) Makabi — Bar Kchba 3:2, Wima — Makabi 14:0, — Szczypiorniak ŁKS — Hakoah 1:1, Zjednoczone — IKP 4:9, ŁKS — SKS 11:0, Zjednoczone — Makabi 5:4 i IKP — TUR 20.5. W obu gałęziach gier prowadzi nadal zdecydowanie I. K. P.

W Poznaniu odbyły się lekkoatletyczne zawody Sokoła na których Tilgner w rzucie kulą uzyskał wspaniały wynik 15.63,5 mtr

W dniu wczorajszym miał się odbyć ósmy raid motocyklowy dookoła Łodzi organizowany przez sekcję motocyklową Union — Touringu. Raid ten jednak z przyczyn natury technicznej został w ostatniej chwili przez organizatorów odwołany.

W Warszawie odbył się mecz bokserski o mistrzostwo drużynowe stolicy Skoda — Makabi, który przyniósł zwycięstwo Skodzie 10:6.

W innych spotkaniach o mistrzostwo drużynowe w Warszawie YMCA pokonała Legję 10.6 Polonja —Gwiazda 16:0. Zwycięstwo zostało przyznane Polonji walkowerem gdyż Gwiazda nie miała kompletnej drużyny W meczu towarzyskim zwyciężyła Polonja. 10:6 ,przyczem m. in. Rotholc (Gw.) pokonał na punkty Weimana (P) CWS pokonał Fort Bema 11:5.

W zawodach korespondencyjnych Polska — Estonja w strzelaniu w broni małokalibrowej Estonja uzyskała 3.277 pkt, przed Polską 3.207 p. w broni wojskowej Estonja zdobyła 3958 p. zaś Polska jeszcze nie strzelała

miał się odbyć w Krakowie mecz lekkoatletyczny Kraków — Śląsk, zamiast trójmeczu Łódź — Kraków — Śląsk. Wobec nieprzyjających warunków atmosferycznych został odwołany.

W meczu piłkarskim w Grudziądzu niemiecka Prussia pokonała Grudziądzki K.S. 4:2,

W boksie Grudziądzki K.S. pokonał Prussię 12:4. —

W Toruniu bawiła drużyna piłkarska Gedanji, która pokonała Toruński KS 7:1.

Reprezentacja lekkoatletyczna Bydgoszczy bawiła w Królewcu, gdzie w trójmeczu lekkoatletycznym zajęła trzecie miejsce po Królewcu 91.5 pkt., i Gdańsku 87,5 pkt. Bydgoszcz zdobyła 85 pkt.

Na zawodach pływackich w Poznaniu Szrajbman z Warszawy przepłynął 100 metrów stylem dowolnym w 1,05 sek., 100 m. stylem klasycznym Boguth 1,25, 200 metrów Heidrich (Siemianowice) 3,01 i 100 mtr. stylem grzbietowym — Włodek 1,21 s.

W ogólnej klasyfikacji zwyciężyła Warszawa przed Poznaniem i Krakowem.

W Brukseli zostały zakończone mistrzostwa zapaśnicze świata dla amatorów. W ogólnej klasyfikacji zwyciężyły Węgry przed Szwecją, Szwajcarją i Niemcami.

GŁAŻEWSKA BOHATERKA MECZU

Polska — Jugosławja.

W dniu wczorajszym został rozegrany na stadjonie Wojska Polskiego w Warszawie międzymiastowy mecz hazeny Polska — Jugosławja. który po niezwykle zażartej walce zakończył się zwycięstwem Jugosławji w stosunku 4:3 (2:2).

Bohaterką reprezentacji Polski była łodzianka Głażewska. zdobywczyni wszystkich trzech bramek.

Jugosłowianki były lepsze technicznie

W pierwszej połowie obie drużyny zdobywają po dwie bramki: Polska w 5 i 16 minucie przez Głażewską zaś Jugosławją w 6 i 16 min. przez Bernik.

Po przerwie w 4 minucie Głażewska zdobywa trzecią bramkę dla Polski. jednak w dalszym ciągu meczu Polki opadają na siłach i pozwalają sobie strzelić dwie bramki. w 17 minucie przez Tonjanowie i w ostatniej minucie przez Bernik.

W drużynie polskiej prócz Głażewskiej wyróżniły się Olczakówna i Stefańska.

Sędziował p. Lipiński.
Widzów 2 tysiące.

Polskie lekkoatletki w Wiedniu.

Sukcesy Walasiewiczówny i Wajsówny

Na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych Walasiewiczówna i Wajsówna zajęły pierwsze miejsca, natomiast Kwaśniewska w rzucie oszczepem zawiodła zajmując dopiero trzecie miejsce. W biegu 60 mtr. zwyciężyła Walasiewiczówna w czasie 7,5 sek. przed Warzura (Wiedeń) 7,6 sek. i Kobach (Wiedeń). W rzucie dyskiem zwyciężyła Wajsówna 40.20 mtr.przed Held (Austrja) 74·76 mtr. i Walasiewiczówna 32,91 mtr. W rzucie oszczepem zwyciężyła Pekava (Czechosłowacja) 41·09 mtr. przed Hauman (Austrja) 39.90 m. i Kwaśniewską 38.95 mtr.

DANIEL PIERWSZY!..

Zakończenie wyścigu „Dookoła Rumunji".

W dniu wczorajszym został zakończony wyścig kolarski „Do[illegible] Rumunji", który zakończył się wsp[illegible] zwycięstwem Polaka Daniela w kla[illegible]kacji indywidualnej. W dniu wczorajszym ostatni XI etap Brasov — Bukareszt na dystansie 166 klm. zakończył się zwycięstwem Kirkora (Turcja). Lipiński był czwarty. Daniel 10.

„DĄB" ZWYCIĘŻYŁ LEGJĘ.

Ciekawy wynik w Katowicach.

W dalszym ciągu spotkań o wejście do Ligi w Katowicach odbył się mecz półfinałowy między Dębem a poznańską Legją. Zwyciężył niespodziewanie w stosunku 4:1 (1:0) Dąb, zdobywając bramki przez Kestnera 3 i Hermana 1. Dla Legji honorową bramkę zdobył Markiewicz. Sędziował p. Sznajder.

Pozatem w Łucku PKS pokonał Rewerę 2:0 (0:0) i Czarni uzyskali walkower 3:0 ze Strzelcem. W grupie lwowskiej pierwsze miejsce mają zapewnione Czarni.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Wróg ludu
Cyrk „Sport - Palace" (Narutowicza 61) Walki francuskie. Początek o g. 9 w.
Adria — Młody las
Casino — Mężowie do wyboru
Corso — I. Dama z Moulin Ronge II Niebezpieczny flirt.
Czary — 1) Przyjaciele i kochankowie: 2) Hallo! Londyn
Europa — Kaprys hiszpański
Metro — Młody las
Miraż — Antek Policmajster
Przedwiośnie — Marzenia miłosne
Palace — Powrót Frankensteina
Rakieta — Pieśń słońca

Sekret tworzenia nieistniejących miejscowości.

Sztuczny krajobraz dla lotników.

Angielskie środki ochronne przed atakami powietrznemi.

Wynalazcy całego świata nie przestają wysilać swoich mózgów nad stwarzaniem coraz to nowych wynalazków, mających na celu obronić obywatela przed strasznemi skutkami

wojny powietrznej.

Szczególnie żywy ruch panuje w laboratorjach angielskich. Jak się bowiem okazało, Wielka Brytanja już bynajmniej nie jest bezpieczna w swojem wyspiarskiem odosobnieniu. Agencje prasowe donoszą o trzech nowych sposobach zwalczania ataków powietrznych, które wynaleziono i wypróbowano już częściowo w Anglji. Najciekawszym z tych środków to „pseudo fatamorgana". Wiadomo, że na pustyni ukazują się oczom znękanych pragnieniem podróżników, cudne ogrody, obiecujące upragnione orzeźwienie. Tymczasem po przybyciu na miejsce, gdzie te ogrody miały się znajdować, okazuje się, że jest to tylko piasek. Zjawisko to jest spowodowane charakterystycznem dla pustyń załamaniem się światła (spowodu odmiennej gęstości powietrza aniżeli w naszym klimacie) i wskutek tego na horyzoncie ukazują się pejzaże, które w rzeczywistości istnieją gdzieś znacznie dalej.

Fatamorgana, wynaleziona przez Anglików jest innego pochodzenia. Nie jest to fenomen natury, — ale dzieło pomysłowości ludzkiej. Materjałem tworzącym tę nową fatamorganę jest dym. Służy on jednak nie do maskowania krajobrazów, jak przy dotychczasowych zasłonach dymnych, lecz do stwarzania nowego, fikcyjnego krajobrazu. Okazało się to podczas manewrów eskadry lotniczej wojskowej, która miała przelecieć ponad Croydon, znaną miejscowością pod Londynem, w której znajduje się lotnisko —i obrzucić go bombami. Eskadra istotnie przeleciała nad Croydon, zbombardowała tę miejscowość, sfotografowała to wszystko ładnie, ale jak się okazało, padła ofiarą pomyłki. Nie był to bowiem Croydon, ale fatamorgana, a prawdziwe Croydon znajdowało się o 30 mil dalej.

Sekret tworzenia takich sztucznych miejscowości jest oczywiście starannie strzeżony. Wiadomo tylko, że sztuczne miasto składa się z dymów o rozmaitych zabarwieniach i gęstości. Dymy czerwone i brunatne rozpościerają się na horyzoncie ponad krajobrazem na rozmaitych wysokościach. Czarne dymy wznoszą się w kolumnach pionowych, dają zupełnie złudzenie domów, fabryk kominów, ulic... Jakie maszyny są potrzebne do wyrabiania tych fantastycznych miast z dymu, jaki jest skład owych lotnych substancyj —oto tajemnica, nad której zdobyciem będzie zapewne pracować

elita szpiegów wszystkich państw,

interesujących się lotnictwem.

Inny wynalazek brytyjski obrony powietrznej to karabin długości 5 i pół metra, ważący 95 kilogramów. Z broni tej strzela zapomocą sztucznego ramienia z kauczuku. Ów karabin niesie na 6.500 metrów. Mieści się w nim 5 pocisków. Tak więc można ostrzeliwać samoloty z broni „ręcznej", wznoszące na wysokości, na której dotychczas były zabezpieczone pred wykłemi karabinami.

Wreszcie trzeci wynalazek: jest to samolot-robot, noszący nazwę „Drake" po słynnym owym żeglarzu brytyjskim, który wynalazł specjalne okręty celem walki z flotą hiszpańską, idącą do ataku w zwartych szeregach.

„Drake" będzie się wznosił ponad nieprzyjacielskiemi samolotami i ostrzewać je z karabinów maszynowych, słuchających rozkazów, zapomocą sygnałów radjowych. Inny sygnał, i oto „Drake" wypełniony dynamitem albo ekrazytem spada na nieprzyjacielską flotę powietrzną, rozrywając ją i

siejąc popłoch.

Oto trzy nowe sposoby, któremi Anglja zamierza bronić swych posiadłości.

—oOo—

OKULARY DLA ŚLEPCÓW.



W Ameryce skonstruowano specjalne okulary dla niewidomych, którzy reagują zaledwie w 2 procentach na światło, umożliwiając im czytanie dużych liter.

WTOREK — NAJNIESZCZĘŚLIWSZY,

środa — najkorzystniejsza.

Nie zaczynać niczego w poniedziałek — przestrzega mądrość ludowa. Poniedziałek bowiem

przynosi nieszczęście.

Inni uważają piątek za dzień pechowy. Wśród rzemieślników i robotników utrzymuje się jeszcze tradycja „szewskiego poniedziałku" podczas którego nie wolno czy nie można pracować. U niektórych narodów uchodzi i niedziela za dzień niezbyt szczęśliwy. Nawet nasze przysłowie to stwierdza: „Kto w piątek skacze, a w sobotę śpiewa, niech się nieszczęścia w niedzielę spodziewa."

Czy ścisła wiedza potwierdza tę mądrość ludową? Otóż nie. Tym razem mądrość ta niebardzo się popisała. W jaki sposób nauka może stwierdzić pechowość jakiegoś dnia? Do tego celu użyto statystyki. Od dawiendawna notuje statystyka nieszczęśliwe wypadki, które zdarzają się zarówno w przedsiębiorstwach przemysłowych jak i komunikacji. Oto jak się te nieszczęśliwe wypadki rozdzielają na poszczególne dni tygodnia. Ze stu nieszczęśliwych wypadków wypada na: Niedzielę 1, Poniedziałek 17, Wtorek 19. Środę 18, Czwartek 17, Piątek 17, Sobotę 11.

Tak więc jeżeli mamy wierzyć statystyce bardziej aniżeli intuicji narodów pechowym dniem jest nie poniedziałek, lecz piątek, nie niedziela,

lecz wtorek.

Ale pod pewnym względem pechowym jest i poniedziałek W poniedziałek najgorzej się pracuje i to w 12,9 proc gorzej aniżeli w inne dni. Mają więc rację szewcy, jeżeli w poniedziałek wogóle nie biorą się do pracy. Lepiej wogóle nie pracować, aniżeli źle. Widocznie organizm ludzki po całodziennym odpoczynku nie jest zdolny do pełnej wytężonej pracy. Musi się dopiero rozpędzić, jak koła lokomotywy.

Najwięcej energji wykazuje człowiek w środę. Udowadnia to też statystyka. Na sto przedmiotów wyrobiono w poniedziałek — 12,09 a w następne dni tygodnia 16, 17,01 16,07, 16,09.

A więc wtorek najbardziej pechowy, środa najkorzystniejsza.

—oOo—

Znaczek belgijskiej wystawy światowej.



Belgja wypuściła znaczek pocztowy, drukowany specjalnie na wystawie światowej w obecności reflektantów. Znaczek ukazał się w trzech wartościach i przedstawia dyliżans pocztowy sprzed 100 lat.

Papierowa litera na skórze.

ZNAKOWANIE NIEMOWLĄT.

Na klinikach położniczych, gdzie znajduje się wielka ilość dzieci nowonarodzonych niejednokrotnie tak podobnych do siebie, że trudno je odróżnić zdarzają się niekiedy wypadki

zamiany dzieci.

Wypadki te są wprawdzie niezmiernie rzadkie, mimoto jednak młode matki, drżą o to, czy przypadkiem nie zamieniono jej dziecka i czy z kąpieli przyniesiono jej własne, czy też może obce dziecko. Dla uspokojenia tych obaw stosuje się na różnych klinikach rozmaite sposoby znaczenia dzieci. I tak zdejmuje się niekiedy z nowonarodzonych dzieci odciski stopy. Jest to metoda rozpoznawcza niezawodna, ale trochę skomplikowana w zastosowaniu. Gdzieindziej znaczy się dzieci w ten sposób, że przykłada się na skórę

wyciętą z papieru literę,

a następnie poddaje się odpowiednie miejsce ciała naświetlaniu promieniami ultrafioletowemi. Naświetlenie to opala skórę, pozostawiając miejsce osłonięte papierem jasne i w ten sposób na ciele dziecka powstaje jego monogram. Słabą troną tego sposobu znaczenia jest to, że monogram w ten sposób utworzony po kilku dniach znika. Ostatnio zastosowano na klinice położniczej w Debreczynie znaczenie dzieci przy pomocy atramentu, który trudno się spłókuje. — Dzieci na tej klinice są przed kąpielą znaczone podobnie jak bywa niekiedy znaczona bielizna w pralniach.

PODSŁUCHANE

DWAJ AKTORZY.

Dwóch aktorów przekomarza się:

— W pewnej sztuce tak się serdecznie śmiałem, że publiczność opuściła krzesła i w przejściu biegała, trzymając się za brzuch, a gdy ludzie wychodzili z teatru, kroczyli całkiem krzywo.

— To wszystko nic — mówi drugi — ja kiedyś tak naturalnie umarłem, że dyrektor musiał angażować innego aktora.

LOGIKA KOBIECA.

Mąż: — Co za straszna katastrofa. Jeden pociąg najechał na drugi i zmiażdżył ostatni wagon; trzy przedziały dla palących zupełnie zdruzgotane. Pięćdziesięciu mężczyzn zabitych.

Żona: — A widzisz, teraz się przekonałeś, że ja mam rację. Zawsze ci mówiłam, że palenie jest niebezpieczne.

OSTROŻNOŚĆ.

Klient: — Pięć złotych kosztuje naprawa butów. Dobrze. Jutro postaram się o pieniądze.

W KINIE.

Państwo Adasiowie siedzą w kinie.

— Adasiu — szepcze małżonka — ten pan, który siedzi obok mnie, ściska mi rękę!

Pan Adaś uspokaja: — Daj mu spokój! Jak zaświecą i tak musi przestać.

PODRÓŻ POŚLUBNA.

Ona: — Budowa kolei kosztuje chyba dużo pieniędzy.

On: — A tunele!

Ona: — Ale one są tego warte

Wśród pingwinów.



— Obróć się prędko, bo jeszcze ktoś na okręcie pomyśli, żeś mi frak ukradł.

LUDWIK WOHL

LAWA

6 POWIEŚĆ

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Don Tomaso mieszkał na letnisku w majątku u stóp Wezuwjusza z żoną i córką Graziellą. Z gabinetu jego wyszła młoda piękna kobieta, którą odprowadził przed dom.

Odjechała autem, a wulkan zaczął działać. Zameldowano p. Ormellę.

Panna Obranowska, młoda lekarka w Warszawie, śpieszyła do szpitala.

Na przystanku zemdlał jako cudzoziemiec którego zabrała taksówką do domu.

* * *

Przyjaciel z lat dziecinnych Dziunio Robowicz, dopiero stawiał pierwsze kroki na scenie. Ostatecznie zdecydował się opuścić gościnne mury politechniki, w których przebywał od siedmiu lat, przechodząc z wydziału na wydział, a zajmując się jedynie konstrukcją silników i lataniem.

Nawet miał własne maszyny. Mógł sobie pozwolić na to, bo jego rodzice byli bardzo zamożni.

Zapamiętała sobie, jakie piorunujące wrażenie wywołały jej słowa, kiedy pewnego pięknego dnia po powrocie do domu oświadczyła:

— Dziś skoczyłam ze spadochronem. Z pięciuset metrów.

Matka o mało nie zemdlała, ojciec tylko chrząknął.

Promieniała, była niewymownie szczęśliwa i dumna, nie rozumiała, jak można z tego powodu rozpaczać, albo robić wyrzuty.

— To wcale nie jest niebezpieczne tylko tak się wydaje. Jest jeden moment trochę nieprzyjemny — zanim otworzy się ta sztuczka... Trudno, kto chce latać powinien nauczyć się skakać ze spadochronem.

Gorliwie uprawiała nadal ten sport, ale już nie opowiadała w domu o swoich wyczynach i postępach w tym kierunku.

Latanie i skoki traktowała jako ćwiczenie wstępu do wielkich podróży, o których nie przestała marzyć — zmieniła jedynie środek komunikacyjny.

Oczywiście wszystko pozostało w dziedzinie marzeń.

Pochłonęły ją studja, nagle zabrakło czasu nawet na ulubiony sport, któremu oddawała się tylko dorywczo w rzadkich wolnych chwilach; wkrótce umarł ojciec, w kilka tygodni później — matka i została sama.

Skromny spadek pozwolił na ukończenie uniwersytetu i na przebrnięcie paru lat bezpłatnej praktyki klinicznej.

Wtedy oświadczył się jej Andrzej Robowicz.

Miły, wesoły chłopak był stale wyjątkowo serdecznie do niej usposobiony.

Odnosiła się do niego, jak do brata i zawsze jej czegoś brakowało, jeśli przez parę tygodni nie widziała jego mądrej, ruchliwej i trochę przebiegłej twarzy— ale wyjść zamąż?!..

— Przecież mam przed sobą jeszcze cały rok praktyki szpitalnej — zaprotestowała w pierwszej chwili pod wpływem zaskoczenia i zmieszania.

Ceniła go jeszcze wyżej, gdy mimo to pozostali dobrymi przyjaciółmi.

Zresztą odniosła wrażenie, że prędko się pocieszył, bo to się zbiegło z okresem pierwszego kolosalnego powodzenia na scenie. Wkrótce i sama zapomniała o tem, na co wpłynęły wydarzenia o innym charakterze.

Nastąpił moment przełomowy w jej życiu.

Egzaminy końcowe.

Potem najgorszy i najcięższy rok praktyki klinicznej.

Następnie praca dyplomowa i promocja.

Cum laude.

Namawiano ją usilnie, aby się poświęciła specjalności, która najbardziej odpowiada jej jako kobiecie.

Choroby dziecinne.

Choroby kobiece.

Kosmetyka.

Broniła się rękami i nogami.

Wszechstronna praca, nic innego nie chciała.

Tylko nie specjalizacja.

Poszczęściło się.

Po czterech miesiącach asystencji w szpitalu miejskim stary lekarz, doktór Krawłowski, przekazał jej swoją praktykę.

Nie miał prawa sprzedać.

Więc obliczył wartość instrumentów chirurgicznych, przestarzałego mikroskopu, krzesła operacyjnego i polakierowanego na biało garnituru mebli w poczekalni na dziesięć tysięcy złotych, które doktór Natalja Obranowska zobowiązała się spłacić w ciągu czterech lat łącznie z odsetkami.

5 procent oczywiście, rocznie.

Nastały ciężkie dni, ponieważ praktyka była wogóle marna i zaniedbana, oprócz tego pacjenci odnosili się z uprzedzeniem do lekarza w spódnicy.

Ale na to już nie było rady.

I właśnie wówczas zaczęła się ta wszechstronna praca.

Grypa, wątroba nerwobóle, bronchit choroby żołądka, serca, przypadłości kobiece.

Zawsze być na miejscu na każde wezwanie.

Odra, zapalenie ślepej kiszki, egzema.

Stałe trudności przy ściąganiu honorarjum.

Czasopisma lekarskie.

Od czasu do czasu teatr, kino.

Sama.

Na podtrzymywanie stosunków towarzyskich była zanadto zmęczona.

Pewnego dnia doktór Natalja Obranowska zrobiła przerażające odkrycie, przy swoich dwudziestu pięciu latach prowadzi taki sam tryb życia jaki wiódł siedemdziesięcioletni starzec, doktór Krawłowski.

Zaczęło jej się wydawać, że nawet jej chód, sposób trzymania się i ogólny wygląd mają w sobie coś starczego.

Może zaraziła się mikrobem, którym nasiąkły ściany, sufit, a który z dnia na dzień wdychała z powietrzem.

Należałoby powrócić do sportu, odnowić stosunki towarzyskie. Najdotkliwiej odczuwała brak przyjaźni.

Ale „szalona Władka" tymczasem wyszła zamąż i wyjechała gdzieś na Pomorze.

Dziunio Robowicz z nieustannem powodzeniem występował w teatrach stołecznych i był formalnie rozchwytywany przez wytwórnie filmowe, prowadził barwny i ruchliwy tryb życia, który mu codzień dostarczał nowych emocjonujących wrażeń.

A ona ze swoją szarą, małomieszczańską wegetacją prawdopodobnie znudziła mu się poprostu.

Tak przedstawiała się ogólna sytuacja, gdy Natalja Obranowska zaopiekowała się młodym Włochem, którego spotkało niezwykłe nieszczęście, grożące zniszczeniem wszystkiego, co uważał za najdroższe dla siebie.

d. c. n.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.